

ZIARNO PRAWDY

Czasopismo chrześcijańskie · luty 2026 · nie na sprzedaż




Christian Aid
MINISTRIES

W TYM NUMERZE: Gdzie jesteś? Co robisz? · „Zawsze gotowi udzielić odpowiedzi” · Rola wspólnej modlitwy
Szukanie pracy a szukanie zajęcia · Jeśli naprawdę jest chrześcijaninem · Letni? · Chora w niedzielę



Spis TREŚCI

Słowo od redakcji

Gdzie jesteś? Co robisz?	3
--------------------------------	---

Nauczanie

„Cieleśne pożądliwości walczące przeciw duszy”	5
Biblia nie jest płaską księgą	6
„Zawsze gotowi udzielić odpowiedzi”	9

Dla rodziców

Ręka ojca	11
Rola wspólnej modlitwy	12

Część historyczna

Łacińscy Ojcowie Kościoła (rozdział 12, część druga)	16
--	----

Część praktyczna

Hodowla nasion do wiosennych ogrodów	20
Szukanie pracy a szukanie zajęcia	22

Dla młodzieży

Jeśli naprawdę jest chrześcijaninem	23
Etyka pracy	24
Letni?	25

Kącik dla dzieci

Bliźniaki się uczą	27
Chora w niedzielę	28

Fragment książki

Co widział niewidomy (część czwarta)	30
--	----

Poezja

Wewnętrzne świadectwo chrześcijaństwa	35
---	----

Werset miesiąca

Objawienie 4,11	35
-----------------------	----

Ostatnia strona

Prawdziwa wiara	36
-----------------------	----

Wydawca:

Christian Aid Ministries
P.O. Box 360
Berlin, OH 44610 USA

Wydawane w Polsce przez:

Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna
ul. Kazikowskiego 25
05–300 Mińsk Mazowiecki
redakcja@ziarnoprawy.pl

Komitet rewizyjny:

Ernest Hochstetler | Johnny Miller
Clay Zimmerman | Fred Miller | Michael Jantzi

Redaktor naczelny:

Alvin Mast

Zastępca redaktora naczelnego:

James K. Nolt

Przekład na język polski:

Krzysztof Dubis | Szymon Matusiak (poezja)

Skład komputerowy:

Kristi Yoder | Paweł Szczepanik

Korektorzy:

Jolanta Ławrynowicz | Szymon Matusiak

Sekretariat:

Anna Yoder

Zdjęcie na okładce:

Adobe Stock

Czasopismo jest bezpłatne.

Dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto:

Fundacja „Dziedzictwo”

ING Bank Śląski nr:

91 1050 1894 1000 0022 9084 2752

© 2026 Całość niniejszej publikacji ani żadna jej część
nie może być reprodukowana bez pisemnej zgody
Christian Aid Ministries z wyjątkiem krótkich cytatach
w recenzjach lub artykułach.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
www.christianaidministries.org

Słowo OD REDAKCJI



Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest PAN: Błogosławiony człowiek, który mu ufa. Psalm 34,8

Gdzie jesteś? Co robisz?

—James K. Nolt

Gdzie jesteś? To było pierwsze zapisane pytanie, które Bóg zadał nowo stworzonemu człowiekowi. Oczywiście Bóg wiedział, gdzie są Adam i Ewa, ale chciał, żeby zwrócili na Niego uwagę. Pokazał im, że wie o nich wszystko.

Gdzie byli Adam i Ewa? „Wtedy usłyszeli głos PANA Boga chodzącego po ogrodzie w powietrzu dziennym. I Adam, i jego żona ukryli się przed obliczem PANA Boga wśród drzew ogrodu” (Rdz 3,8). Fizycznie ukrywali się wśród drzew. W sensie duchowym nieposłuszeństwo naruszyło ich relację z Bogiem. On chciał przebywać razem z nimi w ogrodzie, ale ich poczucie winy sprawiło, że ukryli się w krzakach. Społecznie stali się dysfunkcyjni: zamiast szczerze wyznać grzech, Adam obwiniał Ewę, która z kolei obwiniła węża. Zaczęło się szukanie winnych, które trwa przez całą historię ludzkości.

Ponad 3000 lat później Bóg zadał innemu człowiekowi porównywalne pytanie: „Co tutaj robisz?”. Eliasz nie ukrywał się przed Bogiem, lecz przed ludźmi. Zniechęcony, schowany w jaskini prorok wyjaśnił: „Byłem bardzo gorliwy względem PANA, Boga zastępów. Synowie Izraela bowiem porzucili twoje przymierze, zburzyli twoje ołtarze i pomordowali mieczem twoich proroków. Ja sam tylko pozostałem i szukają mojej duszy, aby mi ją odebrać” (1 Krl 19,10).

Czy to była prawda? Chodź, drogi Czytelniku, i zobacz Bożą moc. Zobacz, jak „potężny i gwałtowny wiatr rozrywał i kruszył góry”. Zobacz Bożą moc w trzęsieniu ziemi i w ogniu, ale przede wszystkim – usłysz Jego cichy i delikatny głos.

Bóg znalazł Adama i Ewę i unaoczniał im poważne konsekwencje ich grzechu. Znalazł też Eliasza pogrążającego się w zniechęceniu, rozjaśnił jego myślenie, odnowił jego cel, siłę i powołanie.

Gdzie jesteś? Co robisz? Zastanów się, jak te pytania odnosiły się do innych bohaterów biblijnych i jak odnoszą się do nas. Powinniśmy mieć poważne powody, żeby być w tym, a nie w innym miejscu. Powinniśmy mieć jakiś plan i cel od Boga względem tego, co robimy. A jeśli nie mamy, to trzeba dokonać w życiu konkretnych zmian. Ćwiczmy pobożne reakcje na te zasadnicze pytania.

Gdzie jesteś, Rut? Ta kobieta znalazła się na znaczącym rozdrożu; życie było trudne, a trzy wdowy zastanawiały się, co mają dalej zrobić. Rut musiała wybrać między prawdziwym Bogiem a Kemoszem, bogiem Moabitów, a w konsekwencji – między szwagierką Orfą i znajomymi Moabitami a swoją teściową Noemi i obcym sobie narodem. Mimo rad Orfy i Noemi, żeby zrobić przeciwnie, Rut oświadczyła: „Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i odeszła od ciebie. Gdziekolwiek bowiem pójdziesz i ja pójdę,

a gdziekolwiek zamieszkaż i ja zamieszkać. Twój lud będzie moim ludem, a twój Bóg będzie moim Bogiem” (Rut 1,16). Decyzja Rut zmieniła historię świata! Została przodkiem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa! My też stajemy na różnych życiowych rozdrożach. Jeśli postanowimy powierzyć się Bogu i Jego Królestwu – tak jak zrobiła Rut – to podobnie jak ona będziemy zbierać plon w postaci wiecznych błogosławieństw.

Gdzie jesteś, Dawidzie? Co robisz? Podglądasz żonę bliźniego? (2 Sm 11,2). Jakież to tragiczne! Ten pierwszy krok doprowadził króla najpierw do cudzołóstwa, potem do śmierci Uriasza, następnie do śmierci dziecka w ramach Bożego karcenia, a jeszcze potem do niemoralności i morderstwa wśród dzieci samego króla.

Niestety wielu ludzi naśladuje dzisiaj Dawida. Wpatrują się w lubieżne obrazy na ekranie, niszczą własne małżeństwa, i psują życie własnych dzieci. „Teraz więc tak mówi PAN zastępów: Zastanówcie się nad swoimi drogami” (Ag 1,5). „Następnie pożądlivość, gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech, gdy będzie wykonany, rodzi śmierć” (Jak 1,15).

Gdzie jesteś Jonaszu? W brzuchu wielkiej ryby? Ucieczka proroka przed Bogiem zaprowadziła go do ohydnej „sali lekcyjnej”, która jednocześnie była duchowo pięknym miejscem – miejscem wołania do Boga w akcie pokuty. Jonasz nauczył się tam kilku rzeczy, które wcześniej nie przebiły się przez jego grubą skorupę.

Bóg czasami zabiera nas w dziwne miejsca i okoliczności, żeby zrealizować swój plan. Niektórzy odpowiadają na Boże wezwanie dopiero w nadzwyczajnych sytuacjach, jak na przykład pobyt w więzieniu. Czasem negatywne przeżycia (niezasłużona krytyka, rozczarowania) przyczyniają się do naszego wzrostu bardziej niż pozytywne (sukces, miła pochwała), choć potrzebujemy również zachęty.

Gdzie jest ten człowiek? Mały wzrostem, lecz wielki talentem do nieuczciwego bogacenia się. Siedzi na drzewie, pragnąc zobaczyć Jezusa. A Zbawiciel chciał się spotkać z nim! „Zacheuszu, zejdz szybko, bo dziś muszę zatrzymać się w twoim domu” (Łk 19,5). Podczas gdy jego sąsiedzi narzekali, że Jezus chce odwiedzić grzesznika, Zacheusz pozwolił Jezusowi,

żeby zmienił jego życie: „Panie, oto połowę mojego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś oszukałem, oddaję poczwornie”. To była najważniejsza rzecz, jaką człowiek może zrobić w życiu – przyjąć Jezusa Chrystusa i wejść na Jego drogi. „Bo Syn Człowieczy przyszedł, aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10).

Gdzie jesteś, Piotrze? W pałacu arcykapłana, siedzisz „ze sługami, aby zobaczyć, jak to się skończy” (Mt 26,58). To nie jest odpowiednie miejsce. Co on tam robił? Zapierał się Jezusa i przysięgał, że Go nie zna. Gdyby tylko Piotr wcześniej modlił się wraz z Nim w Ogrodzie Oliwnym, zamiast zdecydowanie twierdzić, że nigdy się Go nie zaprze...

Co oni robią w domu Marii, matki Marka? „Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a kościół nieustannie modlił się za niego do Boga” (Dz 12,5). I Bóg wysłuchał ich modlitw w sposób, który przeszedł ich oczekiwania. Piotr został uwolniony i przygotowany, żeby służyć i cierpieć dla Tego, którego wcześniej się zaparł! „Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17).

Gdziekolwiek jesteś, bądź gotów odpowiedzieć na szczególne polecenia Boże. Jezus zawołał: „Ananiaszu! A on odpowiedział: Oto ja, Panie” (Dz 9,11). Następnie posłał Ananiasza na ulicę Prosta, do domu Judy, żeby odszukał Saula z Tarsu. Co Saul tam robił? „Oto się modli” (Dz 9,11). Ta piękna historia pokazuje gotowość Ananiasza, który mimo wahania zdecydował się, by mieć udział w pokucie mordercy. Bóg otworzył oczy Saula i obdarzył jego język mocą do zwiastowania Jezusa, Syna Bożego.

Bóg widzi miliardy ludzi na świecie i wie, co robią w każdej chwili. Niektórzy są tak rozmiłowani w pożałliwościach tego świata, że ledwie o Nim myślą. Inni zastanawiają się, jak przed Nim uciec. Jeszcze inni są zwiędzeni ateizmem i wyznają fałszywych bogów.

Ale niektórzy Go szukają – zbliżając się do Niego w modlitwie, czytając Jego Słowo i modląc się wraz z Jego ludem. Znajdują Go i służą Mu! „Bo Syn Człowieczy przyszedł, aby szukać i zbawić to, co zginęło”. Bóg nadal szuka, zbawia, prowadzi i używa ludzi. Gdzie jesteś? Co robisz?

NAUCZANIE



Lecz wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do swej cudownej światłości. 1 List Piotra 2,9

„CIELESNE POŻĄDLIWOŚCI WALCZĄCE PRZECIWIW DUSZY”

—Marvin L. Weaver

Słowo „pożądliwości” jest użyte wielokrotnie w Nowym Testamencie. Apostoł Paweł mówi o „młodzieńczych pożądliwościach” w Drugim Liście do Tymoteusza 2,22. Potem w Liście do Tytusa 2,12 mamy odniesienie do „światowych pożądliwości”. Juda mówi o „bezbożnych pożądliwościach” w 18. wersecie swego listu. W 1 Liście Piotra 2,11 czytamy o „powstrzymaniu się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy”.

Pożądliwości oznaczają „długotrwałe i silne pragnienie, szczególnie tego, co zabronione i złe”. Wiąże się często z cielesną skłonnością lub zmysłowym pożądaniem. Takie pragnienie umysłu powinno zostać zniewolone do posłuszeństwa Chrystusowi (2 Kor 10,5).

Pożądliwość często jest związana z ciałem (Ga 5,16; Ef 2,3; 1 P 2,11). Piotr błaga chrześcijan, żeby wstrzymywali się od wszystkiego, co może zniszczyć ich dusze. Zaspokajanie pożądliwości ciała rzeczywiście szkodzi naszej duszy i w końcu może ją zniszczyć, jeśli nie będziemy pokutować.

Szatan wie, że może przyprawić o upadek wielu mężczyzn i wiele kobiet, zarówno młodych, jak i starych, odwołując się do pożądliwości ciała. Stale krąży wokół, pragnąc nas ograbić z pokoju, radości i użyteczności, podsuwając nam tego rodzaju pokusy. Nasza ludzka natura wraz z jej kruchością i uczuciami jest na nie podatna, o ile się nie pilnujemy.

Pierwszy List Piotra 4,3 podaje listę cielesnych pożądliwości, takich jak swawola, pijaństwo i uczestniczenie w biesiadach. List do Galacjan 5,19-21 przedstawia listę pożądliwości dotyczących nie tylko niemoralności w relacjach męsko-damskich, ale również złych postaw, do których należą nienawiść, spory, samolubne ambicje i zazdrość.

Czy to możliwe, że nawet niektóre dobre dzieła mogą zostać zaliczone do cielesnych pożądliwości, jeśli są skażone egoizmem i pychą? Czy modlimy się czasami w taki sposób, aby zrobić na innych wrażenie, że jesteśmy bardziej od nich uduchowieni? Czy dajemy pieniądze w nadziei, że zostanie to zauważone, a nasza hojność zostanie pochwalona? Czy opowiadamy o tym, jak jesteśmy gorliwi w ewangelizacji? Jeśli tak, to ulegamy cielesnym pożądliwościom, które nie podobają się Bogu.

Jako chrześcijanie wiemy, że powinniśmy poświęcać czas na modlitwę i studiowanie Słowa Bożego, ale ciało próbuje nas przed tym wstrzymywać poprzez nadmiar zajęć. Czy taka postawa może być przykładem walki cielesnych pożądliwości przeciwko naszej duszy? A co z pokusą wzniecania sporów? Wiemy, że powinniśmy zabiegać o pokój, lecz stary człowiek żywi się kłótnią. I tak, zamiast poszukiwać tego, co przynosi pokój, wszczynamy dyskusje rozpalające umysły i skutkujące podziałem, zamiast światłością i pokojem.

Bóg chce, żebyśmy się wstrzymywali od wszelkiej niemoralności (1 Tes 4,3). Jego wolą jest nasze uświęcenie, czyli stan oddzielenia od grzechu ku świętości. Niemoralne życie sieje zniszczenie społeczne i duchowe.

Odrodzony człowiek ma się różnić swoim postępowaniem od nieodrodzonego. Nasz styl życia i prowadzenia się powinien być zgodny z czystym i świętym standardem ustanowionym przez naszego świętego Boga. „Dawne pożądliwości” (1 P 1,14) mają dla nas być przeszłością. Jesteśmy przychodniami i pielgrzymami, którzy nie żyją na modłę tego świata (1 P 4,4).

Mamy się wstrzymywać od cielesnych pożądliwości, żeby pozytywnie wpływać na otoczenie. Jeśli się im oddajemy, to nie mamy światu nic do zaoferowania, a sami przynosimy hańbę imieniu i Ciału Chrystusa. Nic nie jest

bardziej odrażające dla niewierzących niż słuchanie chrześcijan mówiących o sprawiedliwości, którzy jednocześnie chodzą według pożądliwości ciała.

Poddając się cielesnym pożądliwościom, idziemy za własnymi pragnieniami, zamiast pełnić wolę Bożą. Dlatego w zasadzie oddajemy w ten sposób chwałę samym sobie, co jest bałwochwalstwem (Kol 3,5).

Chcąc chodzić w czystości i wolności od cielesnych żądz, musimy poddawać dyscyplinie nasze myślenie. Wiele grzesznych zachowań wypływa z pożądliwych pragnień, którym pozwalamy, żeby zagnieźdżały się w naszych umysłach. Jeśli nie zdyscyplinujemy takich myśli, to poprowadzą nas do grzechu, a w końcu nawet do duchowej śmierci. „Gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć” (Jk 1,15 BW).

Jednym ze sposobów unikania cielesnych pożądliwości jest „krzyżowanie swojego ciała wraz z namiętnościami i pożądliwościami” (Ga 5,24). Musimy wkładać świadomy wysiłek w odwracanie się od pragnień naszej starej natury. Dzięki mocy Ducha Świętego możemy pokonywać cielesność. Siła przychodzi przez modlitwę (Ef 6,18) i wierne przestrzeganie prostych przykazań Pisma.

Mamy „nie troszczyć się o ciało, by zaspokajać pożądliwości” (Rz 13,14). Czasami będzie trzeba obrać inną drogę do osiągnięcia celu, żeby uniknąć pokusy. Oprócz tego powinniśmy myśleć o tym, co czyste (Flp 4,8).

Innym sposobem wystrzegania się cielesnych żądz jest chodzenie w Duchu (Ga 5,16). Osoba chodząca w Duchu świadomie i celowo pozwala Mu kierować swoim życiem. Będzie uważnie i celowo poddawać się Duchowi i woli Boga objawionej w Słowie. Będzie unikać „zasmucania Ducha Świętego” (Ef 4,30).

Zarówno Bóg, jak i szatan domagają się od nas uległości, walcząc o nasze dusze. Szatan mówi: „Ciesz się przyjemnością, spełniając cielesne żądze”, lecz Bóg mówi: „Wystrzegaj się cielesnych żądz”. Szatan mówi: „Używaj życia, bo masz je tylko jedno”. Ale Bóg mówi: „Uciekaj od pożądliwości”. I tak, podczas gdy toczy się wojna o nasze dusze, bądźmy jak Józef, który uciekł przed pokusą poddania się żądzy cielesnej (Księga Rodzaju, rozdział 39), i jak Mojżesz, który wołał „raczej cierpieć uciski z ludem Bożym, niż mieć doczesną rozkosz z grzechu” (Hbr 11,25).

Biblijny nakaz brzmi: „wystrzegajcie się cielesnych pożądliwości” (1 P 2,11). Niech Bóg nam w tym dopomoże.

Zaczerpnięto z *The Eastern Mennonite Testimony*, styczeń 2024
Eastern Mennonite Publications

Biblia *nie jest* płaską księgą

—Aden Gingerich

Na początek pozwólcie mi zdefiniować, co rozumiem pod pojęciem „płaskiej księgi”. Istnieją dwie główne części Biblii: Stary Testament i Nowy Testament. Określenie „płaska” zakłada, że oba Testamenty są na tym samym poziomie i mają jednakową wartość dla współczesnego ludu Bożego. Odwoływanie się do Starego Testamentu po to, żeby poprzeć jakąś praktykę sprzeczną z nauczaniem Nowego Testamentu jest przykładem takiego myślenia, które prowadzi do grzechu i odstępstwa. W niniejszym artykule zamierzam wykazać, że Biblia nie jest „płaska”. Nie jesteśmy pod dwoma testamentami.

Owszem musimy traktować całą Biblię jako „natchnioną przez Boga” (2 Tm 3,16). Drugi List Piotra 1,21 mówi, że w ten sposób „święci Boży ludzie przemawiali prowadzeni przez Ducha Świętego”. Spisali oni słowa dane im przez Boga, a ich pisma tworzą razem Biblię. Istnieje ogromna różnica między Starym Testamentem a Nowym Testamentem. Jezus Chrystus, Syn Boży, przyszedł wypełnić większość Starego Testamentu i ustanowić Nowy Testament poprzez swoje nauczanie, śmierć, zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba. Doskonałość Nowego Testamentu jest niezrozumiana przez wielu ludzi.

Pierwszych pięć ksiąg Starego Testamentu zostało spisanych przez Mojżesza i zawiera historię, prawo i prorocтва. Prawo zostało napisane dla synów Izraela i obowiązywało od Mojżesza do Chrystusa. Królowie i prorocy spisali więcej faktów historycznych i więcej prorocत्व w Starym Testamencie, podobnie jak szereg inspirujących ksiąg, np. Księga Psalmów i Księga Przysłów.

Jezus Chrystus, Mesjasz i Zbawiciel, wypełnił wiele starotestamentowych proroctw i ustanowił Nowy Testament zwany również Nowym Przymierzem. Księgi Nowego Testamentu zostały napisane pod natchnieniem Ducha Świętego przez apostołów i innych wiernych uczniów.

Studium Listu do Hebrajczyków jasno pokazuje różne aspekty śmierci Chrystusa. Tak, przyszedł On, żeby umrzeć za nasze grzechy i pokonać szatana przez swoje powstanie z martwych. Ale według Listu do Hebrajczyków 9,16-17 innym ważnym dziełem Jezusa Chrystusa było wprowadzenie w życie Nowego Testamentu. Ostatnia wola nie wchodzi w życie, dopóki żyje spadkodawca. Dlatego od czasu Chrystusa jesteśmy posłusznymi Nowemu Testamentowi, który dzisiaj pozostaje w mocy.

Jezus wstąpił następnie do nieba, żeby Duch Święty mógł zstąpić na pokutujących grzeszników, by narodzili się na nowo, otrzymali moc i żeby jako wierzący mogli być posłusznymi Nowemu Testamentowi. Pokutujący grzesznicy stają się chrześcijanami narodzonymi na nowo. On (Chrystus) zasiadł po prawicy Ojca, żeby wstawiać się za nami i stać się Głową nowotestamentowego Kościoła, Jego Ciała, zwanego również Jego Oblubienicą (zob. Księga Objawienia, rozdz. 21).

Nowy Testament jest teraz przeznaczony zarówno dla Żydów, jak i dla pogan – czyli dla całej ludzkości – żeby wszystkich ludzi prowadzić do wieczności! Jezus mówi w Ewangelii Jana 14,6: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie”. W Ewangelii Mateusza 28,19-20 nakazał: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego; ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata. Amen”. Powinniśmy głosić ewangelię: Nowe Przymierze!

Jezus Chrystus wyraźnie powiedział w Ewangelii Mateusza 5,17: „Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić”. W Starym Testamencie znajdujemy wiele mądrych powiedzeń i historycznych informacji, i możemy się stamtąd dowiedzieć wielu rzeczy o charakterze Boga i Jego pragnieniach względem Jego ludu. Możemy się nauczyć wielu zasad i lekcji z praw i ustaw Starego Testamentu, ale od czasów Chrystusa i apostołów jesteśmy posłusznymi raczej Nowemu Testamentowi niż Staremu. „Teraz zaś nasz kapłan o tyle znakomitszą otrzymał służbę, o ile jest

pośrednikiem lepszego przymierza, które zostało oparte na lepszych obietnicach. (...) A gdy mówi »nowe«, uznaje pierwsze za przedawnione; a to, co się przedawnia i starzeje, bliskie jest zaniku” (Hbr 8,6.13).

Dzięki mocy Ducha Świętego możemy teraz żyć w pełnym posłuszeństwie przykazaniom Nowego Testamentu! Nowy Testament mówi nam jasno, jak uzyskać odpuszczenie grzechów, jak zmienić się w innego człowieka i jak się przygotować do wieczności. Nowy Testament pokazuje, jak powinno funkcjonować braterstwo i Kościół.

Pierwsze cztery księgi Nowego Testamentu nazywają się Ewangeliami. Mówią o narodzinach i służbie Chrystusa. Wyraźnie pokazują, że Jego śmierć i zmartwychwstanie były dla zbawienia wszystkich, którzy wierzą i przyjmują przesłanie Nowego Testamentu. Jeśli pokutujemy i odwracamy się od naszych grzechów, wówczas Jego krew je zmywa (zob. Rz 8,11). Zmartwychwstanie Jezusa daje nam zwycięstwo nad szatanem. Błogosławiony Duch Święty, który przyszedł po tym, jak Jezus wstąpił do nieba, ustanowił nowotestamentowy Kościół. Żyje teraz w nowo narodzonych chrześcijanach i wprowadza ich „we wszelką prawdę”, uzdalniając do prawego życia. Jezus zasiada teraz po prawicy Ojca, gdzie wstawia się za nami.

Jako nowo narodzeni chrześcijanie jesteśmy powołani do postępowania zgodnego z Nowym Przymierzem. „Jeśli mnie miłujecie, zachowujcie moje przykazania” (J 14,15). Dlatego w Kościele nowotestamentowym nie można tolerować następujących grzechów: wojny, morderstwa, nienawiści, zemsty, kłamstwa, bałwochwaltwa, niemoralności, rozwodu i powtórnego małżeństwa, jeśli żyje jeszcze poprzedni współmałżonek. Jezus powiedział: „Moje królestwo nie jest z tego świata”. Nowotestamentowy Kościół i państwo (ziemski rząd) są oddzielnymi królestwami. Nowy Testament został wprowadzony w życie! Biblia nie jest „płaska”.

Kościół Jezusa Chrystusa ma być czysty i święty! Jeśli nie żyjemy według Nowego Testamentu, to musimy pokutować, wyznać grzech i odwrócić się od niego! Droga do nieba jest wąska, lecz możliwa do przejścia dla wszystkich, którzy niosą swój krzyż. Wzięcie krzyża oznacza śmierć dla własnych grzesznych i cielesnych żądz oraz życie według nauk Nowego Testamentu i oddzielenie od świata. Jesteśmy w świecie, ale nie ze świata (J 17,14-17).

Stary Testament został dany przez Boga Mojżeszowi, lecz Jezus Chrystus jako Słowo stał się ciałem i umarł, żeby ustanowić Nowy Testament. Wiele razy Jezus powiedział w zasadzie: „Powiedziano wam (...) a ja wam mówię”. Jezus sam odwołał się do jednego punktu starotestamentowego Prawa w Ewangelii Mateusza 19,8: „Mojżesz pozwolił wam oddalić wasze żony, ale od początku tak nie było”. W Dziesięciu Przykazaniach jest wyraźnie napisane: „Nie będziesz cudzołożył”. Jezus włączył to przykazanie do Nowego Testamentu, podnosząc poprzeczkę: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie będziesz cudzołożył. Lecz ja wam mówię: Każdy, kto patrzy na kobietę, aby jej pożądać, już popełnił z nią cudzołóstwo w swoim sercu” (Mt 5,27-28). Zatem według Nowego Testamentu Jezusa, grzechem jest nie tylko popełnienie cudzołóstwa, ale nawet samo pożądliwe spojrzenie jest cudzołóstwem w sercu. Nowy Testament ma wyższy standard czystości niż Stary Testament. Jezus przez Ducha Świętego dotyka serca, żeby wzbudzić przekonanie o grzechu u każdego, kto łamie Nowy Testament. Jezus wypełnił Prawo, ale wiele zasad Dziesięciu Przykazań zostało potwierdzonych w Nowym Przymierzu i przy nich pozostajemy.

Interesujące, że Nowy Testament nie zachęca do używania instrumentów muzycznych. To wielka różnica w stosunku do Starego Testamentu. Podczas ostatniej wieczerzy Jezus śpiewał jakąś pieśń ze swoimi uczniami przed wyjściem do Ogrodu Oliwnego. List do Kolosan 3,16 mówi: „Słowo Chrystusa niech mieszka w was obficie ze wszelką mądrością, nauczajcie i napominajcie się wzajemnie przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, z wdzięcznością śpiewając w waszych sercach Panu”. Czy może być coś miłszego Bogu niż Jego święci śpiewający Mu w sercach? Śpiewanie buduje ciało, duszę i ducha. Instrumenty muzyczne mogą wpływać na emocje, ale to słowa pieśni dotykają serca i budują chrześcijanina. Śpiewajmy razem!

W Liście do Efezjan 4,28 czytamy, że nie wolno kraść, co potwierdza ósme przykazanie „nie będziesz kradł”. Zasada niezadzroszczenia (dziesiąte przykazanie) jest potwierdzona w Liście do Hebrajczyków 13,5.

Czwarte z Dziesięciu Przykazań: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go święcić” (Wj 20,8) – jest wiecznym nakazem dla synów Izraela (zob. Wj 31,6-18). Zasada oddzielania jednego z siedmiu dni na uwielbienie i odpoczynek jest kontynuowana dzisiaj w Nowym

Przymierzu. Oddzielamy pierwszy dzień tygodnia, czyli dzień Pański, na uwielbienie i odpoczynek, ponieważ w ten dzień Jezus zmartwychwstał. Weźmy pod uwagę następujące fragmenty Nowego Testamentu:

- „Syn Człowieczy bowiem jest też Panem szabatu” (Mt 12,8; Mk 2,28 i Łk 6,5).
- „A gdy skończył się szabat i świtało pierwszego dnia tygodnia (...)”, Chrystus zmartwychwstał! (Mt 28,1).
- „A gdy był wieczór tego pierwszego dnia po szabacie, a drzwi były zamknięte tam, gdzie zgromadzili się uczniowie (...) przyszedł Jezus, stanął pośrodku i powiedział do nich: Pokój wam” (J 20,19).
- Pierwszego dnia tygodnia Duch Święty został wylany – Pięćdziesiątnica (Dz 2,1-4).
- Pierwszego dnia tygodnia uczniowie łamali chleb i głosili w kościele ustanowionym w dniu Pięćdziesiątnicy. „A pierwszego dnia po szabacie, gdy uczniowie zebrali się na łamanie chleba, Paweł, który miał nazajutrz odjechać, przemawiał do nich i przeciągnął mowę aż do północy” (Dz 20,7).
- „Każdego pierwszego dnia tygodnia niech każdy z was odkłada u siebie, stosownie do tego, jak mu się powodzi, aby nie urządzać składek dopiero wtedy, kiedy ja tam przybędę” (1 Kor 16,2).
- Apostoł Jan napisał pod natchnieniem Ducha Świętego: „Znalazłem się w zachwyceniu Ducha w dniu Pańskim i usłyszałem za sobą głos potężny jakby trąby” (Obj 1,10). Tutaj „dzień Pański” mówi o tym, w którym dniu tygodnia Jan – starszy człowiek – otrzymał to objawienie.

Staje się oczywiste, że kościół gromadził się pierwszego dnia tygodnia zamiast w starotestamentowy szabat. Jezus (Pan szabatu) zmartwychwstał pierwszego dnia tygodnia, więc dlaczego nie organizować regularnych nabożeństw w dniu Pańskim? Oczywiście!

Jezus powiedział również, żeby nie przysięgać, ani nie ciągnąć się nawzajem do sądu i że powinniśmy miłować nieprzyjaciół oraz „czynić dobro tym, którzy nas nie nawidzą”. Powinniśmy raczej szukać Królestwa Bożego niż żyć dla spraw ziemskich. Widzicie, wraz z wysokim standardem „doskonałego Prawa wolności” jak czytamy w Liście Jakuba 1,25 przychodzi obfita łaska Boża

i błogosławiony Duch Święty, co nam umożliwia życie w doskonałym posłuszeństwie. W Księdze Jeremiasza 31,33 jest napisane: „Włożę moje prawo w ich wnętrzu i wypiszę je na ich sercach. I będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem”. Dzieje się to z każdym, kto rodzi się na nowo i zostaje napełniony Duchem Świętym. Nowonarodzony chrześcijanin ma w sercu pragnienie posłuszeństwa Nowemu Testamentowi i może to robić z pomocą Ojca, Syna i Ducha Świętego!

Jezus wstawia się dzisiaj za nami po prawicy Ojca. On zna każdego z nas po imieniu! Ponieważ jest naszym Stwórcą i był tutaj na ziemi jako człowiek, umie nas zrozumieć w każdej sytuacji i każdym życiowym zmaganiu. „Nie mamy bowiem najwyższego kapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz kuszonego we wszystkim podobnie jak my, ale bez grzechu” (Hbr 4,15-16). On przeszedł cierpienia podobne do naszych, więc może nam pomóc „w stosownej chwili”. Kocha cały świat i chce, żeby wszyscy weszli do chwały.

Cóż to za przywilej mieć arcykapłana, który żyje na zawsze, wie o nas wszystko i potrafi pomóc nam w każdej dziedzinie życia. Jezus Chrystus nie jest jak starotestamentowi kapłani z pokolenia Lewitów, którzy umierali i byli zastępowani przez innych w służbie świątynnej. Oni byli synami Lewiego. Nasz nowotestamentowy arcykapłan Jezus Chrystus pełni kapłaństwo nieprzechodnie w życiu nowotestamentowego Kościoła. Jezus Chrystus jest Bogiem w ciele, który złożył za nas jedną ofiarę na zawsze, pieczętując swoją krwią Nowe Przymierze i teraz „zawsze żyje, aby wstawiać się za [nami]” (Hbr 7,25). To nowotestamentowe kapłaństwo nie należy do plemienia

Lewitów, ale istnieje „według porządku Melchizedeka” (Hbr 7,17).

Ponieważ Jezus w nas żyje, mamy zwycięstwo nad każdym pokuszeniem i nad każdym problemem. Musimy być wierni w posłuszeństwie nowotestamentowym przykazaniom i trzymać się podstawowych doktryn, które nas do Niego zbliżają, a wtedy będziemy do Niego coraz bardziej podobni. „Lecz my wszyscy, którzy z odsłoniętą twarzą patrzymy na chwałę Pana, jakby w zwierciadle, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, za sprawą Ducha Pana” (2 Kor 3,18).

Biblia nie jest „płaska”. Nie jesteśmy pod Starym Przymierzem, ale pod Nowym Testamentem. Nowotestamentowy Kościół, chrześcijańskie braterstwo, jest Bożym planem dla nowotestamentowego chrześcijanina (zob. Hbr 12,22-18). „W Chrystusie Jezusie bowiem ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nie-obrzezanie, ale nowe stworzenie. A na tych wszystkich, którzy będą postępować według tej zasady, niech przyjdzie pokój i miłosierdzie, i na Izraela Bożego” (Ga 6,15-16). Wieczny Bóg nieba i ziemi będzie używał Nowego Testamentu, żeby sędzić cały świat w Dniu Sądu. Niech będą dzięki i chwała niebiańskiemu Ojcu za wierność Pana Jezusa Chrystusa i za Ducha Świętego.

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, maj 2024
Rod and Staff Publishers, Inc

„Zawsze gotowi udzielić odpowiedzi”

—Darvin Miller

Pierwszy list Piotra został napisany do adresatów rozproszonych po całej Azji Mniejszej. Ci wierzący prawdopodobnie byli prześladowani za służbę Panu. Celem listu jest zachęta do wytrwania w cierpieniu.

Piotr zachęca między innymi: „bądźcie zawsze gotowi udzielić odpowiedzi każdemu, kto domaga się od was

uzasadnienia waszej nadziei, z łagodnością i bojaźnią”. Zapewne byli przesłuchiwani w związku z ich wiarą i nadzieją pokładanymi w Jezusie, a Piotr poucza ich, żeby nie dali się zastraszyć, ale raczej używali tych doświadczeń dla sprawy ewangelii. Nawet jeśli aktualnie nie jesteśmy prześladowani, to pouczenie odnosi się również do nas.

Kiedy przyjrzymy się bliżej tytułowi niniejszego artykułu, zauważymy, że określenie „gotowi” sugeruje potrzebę przygotowania. Jest ono efektem przyjęcia prawdy i biblijnych zasad, a następnie przełożenia ich na praktykę życiową. „Człowiecza [rzecz] jest duszę przygotować, a PAŃSKA rządzić językiem” (Prz 16,1 Biblia Jakuba Wujka). To praktyczne posłuszeństwo Słowu Bożemu otworzyło drzwi do nieskończonej liczby okazji zwiastowania ewangelii innym.

Słowo „zawsze” niesie ze sobą sugestię regularności i gorliwości. Czy jesteśmy wyczuleni na otwarte drzwi wokół nas?

„Udzielić odpowiedzi” to dosłownie w oryginale „bronić”.

Paweł wielokrotnie był gotowy do obrony swojej chrześcijańskiej wiary. W Dziejach Apostolskich 26,28 czytamy, że król Agryppa zareagował na Pawłową obronę słowami: „Niemal przekonałeś mnie, żebym został chrześcijaninem”. Mamy wiele innych przykładów gotowości do wytłumaczenia się z nadziei pokładanej w Bogu.

Dlaczego powinniśmy być zawsze gotowi do udzielenia odpowiedzi?

Jest to biblijny nakaz. Wytłumaczenie się z czegoś, co ma podstawy w Bogu i Jego Słowie, jest w rzeczywistości prezentowaniem odpowiedzi Bożej, a nie naszej własnej. Mamy przywilej wskazywać ludziom na Tego, który jako jedyny potrafi odpowiedzieć na życiowe pytania.

Spodziewajmy się pytań. Konsekwentne życie chrześcijańskie skutkuje postępowaniem odmiennym od tego, które widzimy w świecie. To często prowokuje pytania zadawane z różnych powodów. Dostarczają one wyjątkowej okazji, żeby się wytłumaczyć z nadziei. Niektórzy szydzą, inni są ciekawi, a jeszcze inni szukają prawdy. Nasze odpowiedzi – podobnie jak postawa – mają potencjał albo do przyciągania innych do Chrystusa, albo do odpychania ich od Niego.

Mamy pewien powód. Wychodzi on daleko poza osobiste zainteresowania. Służymy Bogu, który bardzo pragnie naszego dobra i podał wymagania dotyczące świętości. Jego pragnienia powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie w tym, że będziemy okazywać

bliżnim nasze zainteresowanie. Nasz powód nie polega na tym, żeby mieć ostatnie słowo w dyskusji, ale żeby pokornie głosić prawdę Słowa Bożego.

Mamy w sercu nadzieję. Chrześcijańska wiara w Boga wzbudza nadzieję na spełnienie Bożych obietnic, które są kotwicą dla duszy. Świat, w którym żyjemy, jest niestabilny i niebezpieczny, lecz nasza nadzieja jest zakotwiczona w Skale, czyli Chrystusie Jezusie. Nadzieja życia wiecznego i domu w niebie jest warta tego, żeby się nią dzielić z niespokojnym, ginącym światem.

Okazja przeminie. Bóg ma sposoby, żeby nadzorować szczegóły naszego życia, i może użyć naszych odpowiedzi do zasiania ziarna prawdy w czymś sercu albo do nawodnienia ziarna, które już kiełkuje. Powinniśmy być wyczuleni na drzwi otwarte dla składania świadectwa o tym, co Bóg dla nas uczynił.

W jaki sposób tłumaczyć się z nadziei?

Z uświęconym sercem. Uświęcone serce dba o to, żeby Bóg odebrał sobie chwałę w związku ze wszystkimi naszymi działaniami. Uświęcone serce nigdy nie żartuje na temat grzechu czy grzesznego życia. Sprawia, że jesteśmy gotowi do obrony naszej wiary na podstawie Pisma Świętego w jego kontekście.

Z chęcią. „Zawsze gotowi” to znaczy bardzo pragnący dokończenia powierzonych zadań. Jest to cecha ludzi oddanych jakiejś sprawie. Jakże chwalebna jest sprawa, którą mamy przywilej reprezentować jako dzieci Boże!

Z pokorą i bojaźnią. Postawa, z jaką udzielamy odpowiedzi, ma potencjalny wpływ na to, jak zostanie przyjęta. Postawa pokory i bojaźni wskazuje, że jesteśmy pod panowaniem Księcia Pokoju. Prowadzi również do okazywania współczucia tym ludziom, którzy nie znają Boga.

Niech Pan nam dopomoże w zrozumieniu Biblii i opisanych w niej zasad na tyle, żebyśmy mogli „udzielić odpowiedzi każdemu, kto domaga się od [nas] uzasadnienia [naszej] nadziei, z łagodnością i bojaźnią”.

Jeśli wkładamy wysiłek w studiowanie Biblii i zapamiętywanie wersetów, to możemy być spokojni, że Duch Boży pomoże nam wytłumaczyć się z naszej wiary w Boga.

Dla RODZICÓW

Aby poznało przyszłe pokolenie, synowie, którzy się urodzą; aby powstawszy, przekazywali je swoim synom. Psalm 78,6



Ręka ojca

—Josh Kooistra

Dla nas, chrześcijan, może nadejść taki okres w życiu, kiedy będziemy kwestionować to, co Bóg czyni. W trudnych chwilach bowiem myślimy, że On wydaje się być głuchy na nasze wołanie lub jest gdzieś daleko. Te chwile utrapienia i zwątpienia często towarzyszą problemom zdrowotnym, wypadkom oraz różnego rodzaju traumom: relacyjnym, fizycznym i emocjonalnym. Niestety takich momentów nie da się w życiu uniknąć. List Jakuba 1,2-4 mówi: „Poczytujcie to sobie za największą radość, moi bracia, gdy rozmaite próby przechodzicie; wiedząc, że doświadczenie waszej wiary wyrabia cierpliwość. Cierpliwość zaś niech dopełni swego dzieła, abyście byli doskonali i zupełni, niemający żadnych braków”. Inne tłumaczenie używa określenia „próby różnego rodzaju”. Bóg nigdy nie obiecał nam, że droga będzie łatwa. Jednak na pewno obiecał, że On będzie z nami.

Jeśli Bóg obiecuje być z nami, to czemu walczymy z odczuciami zwątpienia, przygnębienia i opuszczenia? Ostatnio nasza córeczka, która jest niemowlęciem, bardzo zachorowała. Wylądowaliśmy na oddziale ratunkowym i lekarze chcieli podać jej kroplówkę. Przez półtorej godziny wkłuwali jej się do rączki i ranili ją, próbując bezskutecznie wkłuć się do jej małych żył. Będąc zaledwie sześciotygodniowym dzidziusiem, nasza córeczka nie rozumiała oczywiście, dlaczego się ją przytrzymuje, i jej reakcją był dramatyczny krzyk. Krzyczała i płakała ze strachu i frustracji. Przez cały czas byłem obok niej, a ona ścisnęła kurczowo mój palec, a jej spojrzenie utkwiło we mnie, jedynej osobie, która była jej znana z całego pomieszczenia. Była przerażona i cierpiała ból, a ja, jej obrońca, pozwalałem na to wszystko. Wiedziałem, że to było dla jej

dobra, i powiedziałem jej to, trzymając ją i głaszcząc jej główkę. Śpiewałem jej.

Mogłem jej powiedzieć, że wszystko będzie dobrze, ale ona i tak nie rozumiała, tylko lgnęła do tego, co było jej znajome – do mnie. Dla mnie, ojca, to była jedna z najgorszych rzeczy, jakie sam musiałem uczynić. Łezki spływały po jej policzkach tak samo jak moje łzy. Gdy jej śpiewałem, głos mi się łamał. Łamało mi serce patrzeć na jej walkę i błaganie mnie o ratunek (w jej swoisty sposób). Z powodu takiego a nie innego poziomu zrozumienia u niej nie mogłem jej wyjaśnić, dlaczego przez to przechodzi, i nie mogłem sprawić, by pojęła i zaakceptowała to, co się dzieje. Przechodziliśmy przez to minuta po minucie. Pod koniec tej męki, po licznych próbach, medycy wreszcie byli w stanie podpiąć kroplówkę, choć nie wydawało się to przynosić większego pożytku.

Na drugi dzień, kiedy próbowaliśmy ją uśpić, odkryłem, że kiedy tak leżała w szpitalnym łóżeczku, uspokajała się i zasypiała tylko wtedy, gdy trzymałem jej rączkę, ale kiedy zabierałem dłoń z powrotem, tylko przez chwilę było wszystko w porządku, gdyż ona niezmienne od razu usiłowała zacisnąć piąstkę na moim



palcu i – nie znajdując go – natychmiast stawała się niespokojna. Szukała mojej ręki wokół siebie. Jak tylko uchwyciła mój palec, od razu znów zasypiała. Tak działo się kilka razy, zanim wreszcie była w stanie zasnąć bez trzymania mojej ręki.

Bóg trzyma nas tak jak ja moją córeczkę na oddziale ratunkowym. On pozwala nam przejść przez te rzeczy, ponieważ zna potencjał tego, jacy możemy się stać i jakie uzdrowienie oraz siłę możemy znaleźć po drugiej stronie traumy. Niezależnie od tego, jak bardzo nas boli, Jego serce też cierpi na widok naszego bólu, cierpienia, strachu i łez. Bóg dopuszcza je dla naszego dobra. Jest przy nas tak samo, jak ja wspierałem naszą córeczkę: „Tatusi nigdzie nie idzie. Jestem tu przy tobie”. List do Hebrajczyków 13,5c mówi: „Nie porzucę cię ani nie opuszczę”. I kiedy moja córeczka już zakończyła swoją walkę, nadal byłem przy niej, aby trzymać ją za rączkę i głaskać po główce. Wyczerpana, zapadała w głęboki sen. Następnego dnia odkryliśmy, że jej krzyki poprzedniego wieczoru w rzeczywistości wzmocniły jej płuca i poprawiły stan zdrowia. Bóg posłużył się tym, co na pozór wydawało się czymś jałowym, aby pomóc jej

wyzdrowieć. Tak samo jest z nami. Wygląda na to, że dana sytuacja – kryzys czy wypadek – w żaden sposób nie może nam wyjść na dobre. Tak myślimy tylko dlatego, że nie widzimy całego obrazka.

Interakcja pomiędzy mną a moją córeczką, która nie mogła spokojnie zasnąć, gdy cofałem i wyciągałem palec z jej rączki, jest podobna do naszej relacji z Bogiem – z jednym ważnym zastrzeżeniem. Bóg nie zabiera swojej ręki od swoich dzieci. To my wyjmujemy naszą dłoń z Jego dłoni. Zmagamy się z czymś i nie widzimy Go w tej sytuacji – czy to jest zniszczona relacja z kimś, czy diagnoza choroby, albo jakaś strata. Bóg nigdy pierwszy nie odchodzi od nas. On nigdy nie zabiera nam swojej ręki. To my ją puszczaemy, my się oddalamy. Kiedy szukamy Jego obecności i pytamy Go, dokąd poszedł, Jego odpowiedź jest zawsze ta sama: „Nigdy nie odszedłem. Byłem tu przez cały czas. Kocham cię. Weź mnie za rękę. Nigdzie nie odchodzię”.

Zaczerpnięto z *Calvary Messenger*, styczeń 2024

Rola wspólnej modlitwy

Wstęp

Pobożny dom jest miejscem wielbienia Boga. Dzięki regularnie planowanym wspólnym modlitwom i życiu opartemu na stałej relacji z Bogiem, nasze dzieci stają się świadome Jego obecności. Ta świadomość będzie kształtowała ich charaktery i prowadziła je do osobistej relacji z Bogiem, którą cieszą się ich rodzice.

Abraham był człowiekiem, przez którego Bóg mógł przekazywać wiarę. Jednym z tego powodów było to, że okazał się wierny w modlitwie.

W 12 rozdziale Księgi Rodzaju czytamy o przybyciu Abrahama do Ziemi Obiecanej. „A stamtąd przeniósł się do góry na wschód od Betel i tam rozbił swój namiot między Betel od zachodu i Aj od wschodu. Tam

również zbudował ołtarz dla PANA i wzywał imienia PANA” (Rdz 12,8).

Abraham przyszedł na miejsce między Betel i Aj, i tam zbudował ołtarz dla Boga. Betel znaczy po hebrajsku „dom Boży”. Aj było miastem kananejskim. Abraham rozbił namiot między „domem Bożym” na zachód od siebie, a miejscem, które możemy potraktować jako typ tego świata na wschodzie. Tam zbudował ołtarz i modlił się.

Nasze domy powinny być miejscem modlitwy. Z kościołem po jednej stronie i światem po drugiej, zbieramy rodzinę do wspólnego ołtarza modlitwy. On przygotowuje nas do zebrania się z innymi chrześcijanami na wspólnej modlitwie w kościele. Oprócz tego

przygotowuje nas do zmagania ze światem i do dzielenia się ewangelią z tymi, którzy nigdy jej jeszcze nie słyszeli.

W niniejszej lekcji zbadamy rolę modlitwy w rodzinie. Co to jest wspólna modlitwa? Jak ona przebiega? Jak oddziałuje na dzieci? Co się dzieje w domu, w którym Bóg jest ignorowany?

A. Wspólna modlitwa rodzinna

Niewiele dobrych rzeczy dzieje się bez rozmysłu, przemyślenia i determinacji. Aby modlitwa rodzinna była efektywna, konieczna jest właśnie determinacja. Ołtarz Abrahama nie pojawił się sam z siebie; trzeba było nosić kamienie i robić wszystko, co należało, żeby go chronić.

Wspólna modlitwa rodzinna powinna się odbywać codziennie. Trzeba wybrać czas idealny dla wszystkich, żeby się zebrać wspólnie przed Bogiem. Dla niektórych rodzin najlepszym czasem jest poranek; dla innych to jest wieczór na krótko przed snem.

Mówiliśmy wcześniej, że duchowym przywódcą rodziny jest ojciec. Gromadząc rodzinę do czytania Słowa Bożego i wspólnej modlitwy, sam staje w pozycji duchowego przywódcy. Jeśli ojciec nie jest aktywny w przyprawianiu rodziny przed Boże oblicze, to nie będzie funkcjonował jako duchowy przywódca.

1. Czytanie Biblii

Rodzinna modlitwa powinna zawierać czytanie Biblii albo historii biblijnych, wspólny śpiew i wspólną modlitwę. Dokładny przebieg takiego zgromadzenia może się różnić w zależności od wieku waszych dzieci. Próbujcie prowadzić modlitwę interaktywnie, żeby angażowała się cała rodzina.

Ćwiczenie wspólnego czytania Biblii wpaja w umysł dziecka, jak to jest ważne, a także uczy go dobrych nawyków na przyszłość.

Jeśli macie małe dzieci, spróbujcie wykorzystać takie książki jak *101 ulubionych historii biblijnych*; piękne ilustracje ożywiają tekst i wbijają się w pamięć dziecka. Jest to szczególnie prawdziwe w przypadku małych dzieci, które mogą jeszcze nie rozumieć duchowych pojęć, ale są zwykle bardzo poruszone samymi historiami i obrazkami.

W miarę, jak dzieci rosną i uczą się czytać, ważne jest zapoznanie ich z samym Słowem Bożym. Dzieci i młodzież mają niezwykłą zdolność wchłaniania i zapamiętywania wiedzy. W ich umysłach jest coś na kształt podciśnienia i dlatego muszą je czymś wypełniać. Upewnijcie się, że regularnie są obecne przy czytaniu Biblii. Możecie ją im czytać albo pozwolić, żeby same czytały. Niektóre rodziny czytają Biblię wspólnie, podając każdemu dziecku po kolei kolejny werset do przeczytania.

Ćwiczenie wspólnego czytania Biblii wpaja w umysł dziecka, jak to jest ważne, a także uczy go dobrych nawyków na przyszłość. W Ewangelii Jana 14,26 Jezus powiedział, że Duch Święty (...) nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem. Duch Święty może przypomnieć tylko to, czego wcześniej się nauczyliśmy. Czytając Biblię wraz z całą rodziną, dostarczamy dzieciom biblijnej wiedzy, której Duch Święty użyje później, żeby „wprowadzać ich we wszelką prawdę”.

2. Moc pieśni

Śpiew jest potężnym sposobem wielbienia Boga w rodzinie. W Psalmie 22,3 Dawid powiedział Bogu: „Ale ty jesteś Święty, mieszkający wśród chwały Izraela”. Śpiew wprowadza chwałę Bożą wprost do naszego domu, pozwalając nam cieszyć się nią wspól-

Śpiew wprowadza chwałę Bożą wprost do naszego domu, pozwalając nam cieszyć się nią wspólnie jako rodzina.

nie jako rodzina. Obficie błogosławione są te dzieci, które doświadczają obecności Wszechmocnego Boga w swoim domu wraz z rodziną.

Celem wspólnej modlitwy rodzinnej jest umożliwienie dzieciom poznawania Boga. Można to robić przez nauczanie, ale również przez wspólny śpiew. Niech dzieci zapamiętają wasz czas wspólnego śpiewania dzięki wspólnemu uwielbianiu Boga.

Jeśli wasze dzieci są małe, śpiewajcie takie pieśni, w których one mogą uczestniczyć. Bóg ma upodobanie w uwielbieniu płynącym z ust najmłodszych. W Ewangelii Mateusza 21,15-16 czytamy: „A gdy naczelni kapłani i uczeni w Piśmie zobaczyli cuda, które

czynił, i dzieci wołające w świątyni: Hosanna Synowi Dawida, rozgniewali się. I zapytali go: Słyszysz, co one mówią? A Jezus im odpowiedział: Tak. Czy nigdy nie czytaliście: Przez usta niemowląt i ssących przygotowałeś sobie chwałę?”.

Dzieci szybko uczą się pieśni. Kiedy mają pięć lub sześć lat, często można słyszeć, jak śpiewają te same pieśni co dorośli. Mogły jednak nie usłyszeć poprawnie wszystkich słów i dlatego niechętnie śpiewają je błędnie. Dzięki wspólnemu rodzinnemu wielbieniu możecie się upewnić, że będą śpiewać poprawnie i rozwijać swoje umiejętności w tym zakresie; te pieśni zostaną wszczęte w ich wrażliwe i otwarte serca, a wy wprowadzicie je w umiejętność oddawania chwały Bogu.

3. Moc modlitwy

Dzieci wielce korzystają na tym, że uczymy je modlitwy. Modlitwa do niewidzialnego Boga nie przychodzi naturalnie. Nawet uczniowie Jezusa odczuwali potrzebę nauki w tym zakresie. „A gdy przebywał

...ucząc dzieci modlić się ...wprowadzamy je w relację z Bogiem, kiedy są jeszcze młode i dają się kształtować.

Dzieci uczone w ten sposób dochodzą do wiary w istnienie Boga, do którego wcześniej zwracali się w modlitwie.

w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, jeden z jego uczniów powiedział do niego: Panie, naucz nas się modlić, tak jak i Jan nauczył swoich uczniów” (Łk 11,1).

Jezus odpowiedział na ich prośbę, podając następujący wzór modlitwy:

„Wy więc tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech będzie uświęcone twoje imię. Niech przyjdzie twoje królestwo, niech się dzieje twoja wola na ziemi, tak jak w niebie. Daj nam dzisiaj naszego powszedniego chleba. I przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili. I nie wystawiaj nas na pokusę, ale wybaw nas od złego; twoje bowiem jest królestwo, moc i chwała na wieki. Amen” (Mt 6,9-13).

Dzieci mogą się uczyć modlitwy, kiedy tylko zaczynają mówić. Można im pomagać, pokazując, jak to się robi. Kiedy są małe, nie pojmują jeszcze duchowych spraw, ale ucząc je powtarzać po nas, wprowadzamy je w relację z Bogiem, kiedy są jeszcze młode i dają się kształtować.

Dzieci uczone w ten sposób dochodzą do wiary w istnienie Boga, do którego wcześniej zwracali się w modlitwie. Wielu ludzi, którzy wychowali się w domach, gdzie oddawano Bogu chwałę, nie pamięta nawet takiego czasu, kiedy nie wierzyli, że On istnieje. Ta wczesna postać wiary jest rozwijana w środowisku, w którym Bóg jest wiernie wywyższany i gdzie rodzina zwraca się do Niego w modlitwie.

W miarę, jak dzieci rosną, stają się mniej zależne od rodzicielskiego prowadzenia w osobistej modlitwie. Słuchając spontanicznych modlitw rodziców i starszego rodzeństwa, rozwijają własny język rozmowy z Bogiem. Pozwólcie dzieciom rozwijać się w tym zakresie w miarę ich możliwości.

Małuchy mogą wznosić bardzo zabawne modlitwy; uważajcie, żeby ich nie zniechęcać, śmiejąc się z nich lub pozwalając na to starszemu rodzeństwu.

Modlitwy powinny zawierać dziękczynienie Bogu za Jego błogosławieństwa, chwałę dla Jego wielkości i wstawiennictwo za rodzinę i innych. Przed rozpoczęciem wspólnej modlitwy można porozmawiać z dziećmi o ewentualnych potrze-

bach i przypomnieć o konkretnych błogosławieństwach, jakie rodzina od Niego już otrzymała. To umożliwi im formułowanie własnych modlitw na podstawie waszego ukierunkowania.

Nigdy nie będziemy duchowymi ludźmi, jeśli nie zachowamy dyscypliny spędzania czasu w Jego obecności.

B. Modlitwa osobista

Oprócz modlitwy rodzinnej zarówno wy, jak i wasze starsze dzieci powinniście rozwijać nawyk modlitwy osobistej. Bóg pragnie osobistej relacji z każdym z nas, a także z całymi rodzinami. Chcąc poznać Boga

osobiście oraz indywidualnie, musimy spędzać z Nim czas na osobności.

Dzięki czytaniu Słowa Bożego poznajemy Jego wolę. Spotykając się z Nim na modlitwie, zbliżamy się do Niego, odkrywając chwałę bliskiej społeczności z Nim. „Lecz my wszyscy, którzy z odsłoniętą twarzą patrzymy na chwałę Pana, jakby w zwierciadle, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, za sprawą Ducha Pana” (2 Kor 3,18).

Spędzanie czasu z Bogiem nas zmienia. Upodobniamy się do Niego, zwracając ku Niemu twarz w modlitwie. Nigdy nie będziemy prawdziwie duchowymi ludźmi, jeśli nie zachowamy dyscypliny spędzania czasu w Jego obecności.

C. Życie modlitwą

Często myślimy o modlitwie jako jakimś zaplanowanym wydarzeniu w określonym czasie przebiegającym w „zapisowy” sposób. Jednak podczas gdy zaplanowana modlitwa jest konieczna, żeby wychowywać dzieci dla Pana, to jednak rzeczą świętą będzie oddawanie Bogu chwały w spontaniczny i nieustanny sposób. Jezus mówił o tym do Samarytanki przy studni Jakuba. „Kobieta mu powiedziała: Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Nasi ojcowie na tej górze czcili Boga, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy go czcić. Jezus powiedział do niej: Kobieto, wierz mi, że nadchodzi godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcić Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, a my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie pochodzi od Żydów. Ale nadchodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi czciciele będą czcić

**Święte serce
spontanicznie
i stale wielbi
Boga.**

Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec szuka takich, którzy będą go czcić. Bóg jest duchem, więc ci, którzy go czczą, powinni go czcić w duchu i w prawdzie” (J 4,19-24).

Słowa Jezusa „ani na tej górze, ani w Jerozolimie” wyrażają Boże pragnienie relacji z Jego ludem zawsze i wszędzie. Taki styl życia w modlitwie będzie skłaniał nasze dzieci do życia w świętości co najmniej tak mocno, jak zaplanowane pory rodzinnej modlitwy. Gdy widzą nas, jak się modlimy na drodze, podczas pracy, rano, wieczorem, w upale i w deszczu, nabierają świadomości, że Bóg jest obecny wszędzie i trzeba stale oddawać Mu chwałę.

D. Gdy Bóg nie jest uwielbiony

Chcąc w pełni docenić efekt rodzinnej modlitwy, trzeba się zastanowić nad tym, co się dzieje w rodzinie, w której Bóg nie jest uwielbiony. Jeśli usuniemy z domu chwałę dla Niego, to niewątpliwie postawimy tam inny ołtarz. W wielu rodzinach oddawanie chwały Bogu zostało zastąpione bałwochwalczym kultem bożków sportu, przyjemności i mody, oglądaniem filmów, słuchaniem światowej muzyki i zajmowaniem się mnóstwem innych bezbożnych „zapychaczy wolnego czasu”.

Te bezbożne wpływy odwodzą serce od Boga i pobożności. One mają umysł i zwodzą duszę, doprowadzając ją do stanu obojętności wobec Niego. Jedynym sposobem uniknięcia tej podstępnej pułapki jest stałe wielbienie żywego Boga.

Prowadząc rodzinę we wspólnej modlitwie do Boga, odciągacie dzieci od wielu sidła, które mogłyby doprowadzić je do zniszczenia. Ojcowie i matki, którzy troszczą się o swoje dzieci, stale przyprowadzają je do Boga.

Nauczając dzieci, doradzając im, modląc się z nimi i śpiewając razem, tworzymy domy modlitwy, z których my sami i nasze dzieci możemy nieść błogosławieństwa innym, którzy mają problemy z poznawaniem Boga.

**Jeśli usuniemy
z domu chwałę
dla Niego, to
niewątpliwie
postawimy tam
inny ołtarz.**

Podsumowanie

Wielbienie Boga jest naturalną reakcją duszy, która przeżyła osobiste spotkanie z Nim i doświadczyła przebłyску Jego świętości. Gdy nasze dzieci widzą, jak się modlimy, jest w nich zasiewane ziarno bojaźni Bożej. Modlitwa kształtuje duszę, kierując ją ku Bogu.

Mimo że nie możemy zbawić dusz naszych dzieci, to jesteśmy w stanie tak na nie wpływać, żeby zaczęły za Nim tęsknić. Wytwórzcie pragnienie Boga w duszach waszych dzieci, a wtedy nie będą mogły znaleźć spełnienia i ukojenia nigdzie poza Nim.

Zaczerpnięto z „The Spiritual Dynamic of the Home,” *Biblical Family Living*
TGS International, 2020

Część HISTORYCZNA



Płaszcz, który zostawiłem w Troadzie u Karposa, przynieś ze sobą, gdy przyjdiesz, a także księgi, zwłaszcza pergaminy. 2 List do Tymoteusza 4,13

Łacińscy Ojcowie Kościoła

Rozdział 12, część druga

—Keith Crider

Augustyn i donatyści. Za czasów Augustyna ruch donatystyczny rozwijał się już od około stu lat. W dobie rzymskich prześladowań niektórzy biskupi oddali przeciwnikom posiadane kopie Pisma Świętego, żeby uniknąć represji. Niektórzy chrześcijanie byli mocno przekonani, że każdy, kto robi coś takiego, popełnia zdradę. Jednym z takich „zdrajców” był biskup Kartaginy, Cecylian. Pewna część członków kościoła nie chciała go uznać twierdząc, że osoba wyświęcająca go nie miała do tego prawa. Następnie stwierdzili, że ponieważ sam Cecylian jest ordynowany bezprawnie, to wyświęceni przez niego następcy również są bezprawni. Stworzyli osobną grupę i wyświęcili Marjoryna na „prawdziwego” biskupa Kartaginy. To wszystko działo się na początku IV wieku. Donatyści zawdzięczają swą nazwę Donatowi – elokwentnemu następcy Marjoryna.

Cesarz Konstantyn, próbując zachować jedność, poruszył tę sprawę na synodzie biskupów, który przywrócił Cecyliana jako prawowitego biskupa Kartaginy. Donatyści tej decyzji nie zaakceptowali, więc zgromadził się kolejny synod i podjął taką samą decyzję. Donatyści odwołali się bezpośrednio do cesarza, który nie dość, że ich nie poparł, to jeszcze zaczął ich prześladować.

Donatyści nie zgadzali się z Augustynem w sprawie natury Kościoła. Problem „zdradzieckich” biskupów nie był za czasów Augustyna zbyt ważny. Donatyści sprzeciwiali się również sojuszowi imperium z Kościołem. Relacje Kościoła ze społeczeństwem stanowiły istotę tego sporu. Jak napisał Augustyn: „Problem między nami a donatystami dotyczy kwestii miejsca tego ciała, czyli czym i gdzie jest Kościół?”¹.

W miastach Afryki Północnej katolicy i donatyści ostro się spierali, a ich wzajemna wrogość dotyczyła nawet

zwykłych, codziennych spraw. Na przykład, donatystyczny biskup Hippony zabraniał członkom swego kościoła łamać chleb z katolickimi mieszkańcami miasta. Na wsi, z daleka od miejskich wpływów, donatyści żyli spokojniej i przynajmniej niektórzy bardziej biblijnie.

W roku 411 cesarz wysłał do Afryki swego swojego przedstawiciela, Marcelinusa, żeby wysłuchał argumentów obu stron i spróbował rozwiązać problem. Ponieważ reprezentował władzę i przyjaźnił się z Augustynem, wszyscy wiedzieli, co z tego wyniknie. Donatyści przybyli na synod obrażeni i niechętni. Podczas jednego z posiedzeń odmówili siadania do stołu z „fałszywymi” chrześcijanami, więc obrady toczono na stojąco.

Zapadła decyzja sprzeczna z oczekiwaniami donatystów, którzy teraz już oficjalnie zostali wyjęci spod prawa. Władze świeckie skonfiskowały ich budynki kościelne, wygnały duchownych i zakazały zgromadzeń pod karą śmierci.

Późniejszy odłam donatystów, zwany agonistami, wyróżniał się fanatyzmem, a jego członkowie gloryfikowali męczeńską śmierć. Wraz z niezadowolonymi chłopami i zbiegłymi niewolnikami zabijali, płądrowali i palili budynki, a wszystko w imieniu Chrystusa. Jedni szukali męczeńskiej śmierci, a inni prawdopodobnie popełniali samobójstwa.

W tym czasie Augustyn przeszedł od „zapraszania” do „przymuszania”. Najpierw uważał, że do wiary nie wolno przymuszać. Jednak mając do czynienia z donatystami, zmienił zdanie i stwierdził, że „lepiej kochać surowo niż zwodzić łagodnie”². Wskazał, że sama Hippona została „doprowadzona do katolickiej jedności ze strachu przed edyktami cesarza”³. Idea jego wypowiedzi była

¹ Leonard Verduin, *The Reformers and Their Stepchildren*, Wm. B. Eerdmans Publishing Co., Grand Rapids, s. 33.

² Philip Schaff, *A Select Library of the Nicene and Post-Nicene Fathers of the Christian Church*, Christian Literature Company, Nowy Jork 1892, 1:388.

³ Dz. cyt., s. 383.

taka: „Kochamy ich i chcemy, żeby byli zbawieni, więc z pomocą władzy świeckiej przymusimy ich do zbawienia. W wieczności nam za to podziękują”. Prawdopodobnie zmiana jego podejścia do tematu w wielkiej mierze była związana z wagą, jaką przykładał do porządku i jedności, oraz do własnych poglądów. Z upływem czasu Augustyn robił się coraz bardziej dogmatyczny w swoich opiniach.

Gdzie znalazł biblijną podstawę do używania władzy świeckiej w celu przymuszania ludzi do przyjęcia poprawnych poglądów? W 3 rozdziale Księgi Daniela, w którym zobaczył Nabuchodonozora jako typ lub wzór imperium i Kościoła. Z początku Nabuchodonozor kazał ludowi oddać pokłon złotemu posagowi. W tym okresie, zdaniem Augustyna, król Babilonu „reprezentował dawną epokę, gdy władcy nie wierzyli w Chrystusa, a z ich rąk chrześcijanie musieli cierpieć”⁴. Później Nabuchodonozor stwierdził, że mówienie przeciwko Bogu jest przestępstwem przeciwko imperium. Wtedy „reprezentował okres następców tronu cesarskiego, którzy teraz wierzą w Chrystusa i z ręki których niegodziwcy cierpią ze względu na chrześcijan”⁵.

Alegoryzując historię Sary i Hagar, Augustyn znalazł również w Biblii dowody na dobrowolne członkostwo w Kościele i takie, które wynika z przymuszenia. Sara żyła w atmosferze dobrowolności, a Hagar była przymuszana. Według niego obie reprezentują dwa rodzaje chrześcijan – wierzących z własnej woli i przymuszonych. A co do krzywdzenia „przymuszanych” przez „dobrowolnych” – czyż Sara nie biła swojej służącej Hagar?

Augustyn często alegoryzował Nowy Testament. Na przykład w komentarzu do Podobieństwa o ucztach weselnych, w którym pan polecił swoim sługom, żeby zaprosili gości weselnych, później nakazał im wyjść na opłotki i „przymuszać innych, żeby weszli”. Augustyn widział tutaj wczesny Kościół żyjący bez rozgłosu za czasów pogańskich cesarzy i *zapraszający* ludzi do przyjęcia Ewangelii. Ale potem, kiedy sami cesarze byli chrześcijanami, Kościół mógł już wykorzystywać ich władzę, żeby zmuszać ludzi do uwierzenia.

Nieważne było to, że wielu ludzi traktowanych w ten sposób uwierzyło już wcześniej. Nie należeli do Kościoła katolickiego i Augustyn uważał ich za zgubionych, ponieważ nie byli w tym „prawidłowym”.

Ludzie z obu stron sporu czasem postępowali wobec siebie nawzajem bezbożnie, kłócąc się i wyzywając. Ktoś nieuważny mógł być złapany i pobity przez członków kościoła przeciwnej frakcji, a czasem nawet zdarzały się podpalenia kościołów.

Augustyn i Pelagiusz. Mniej więcej wtedy, gdy konflikt z donatystami zaczął wygasać, na scenę wkroczył pewien zakonnik z Wysp Brytyjskich imieniem Pelagiusz. Augustyn zaczął go zaciekle zwalczać, pisząc przez lata obszernie rozprawy przeciw naukom Pelagiusza.

Pod koniec IV wieku Pelagiusz przybył do Rzymu. Nawet jego oponenty przyznawali, że prowadził pobożne i święte życie. Zaniepokojony zepsuciem i rozwiązłością, jakie zastał w stolicy imperium, publicznie wzywał chrześcijan do porzucenia letniości i posłuszeństwa naukom Biblii.

Pelagiusz i Augustyn nie zgadzali się doktrynalnie w kilku sprawach. W tamtym czasie najpopularniejsze dzieło Augustyna pt. „Wyznania” stało się powszechnie dostępne. Pelagiuszowi szczególnie nie podobał się tekst modlitwy często przywoływany przez Augustyna: „Udziel tego, co nakazujesz – i co chcesz, nakazuj”. Pelagiusz uważał, że taka idea pomija prawo człowieka do dokonywania wyboru i pośrednio powoduje tolerancję dla grzechu w Kościele.

Postrzegał to również jako rodzaj fatalizmu. Idea fatalizmu polega na tym, że człowiek nie ma wpływu na swoją przemianę i na swoją przyszłość, ponieważ wszystkie okoliczności zostały już wcześniej ustalone. My nie mamy na to żadnego wpływu. Fatalista uważa, że żadne próby dokonywania zmian nie mają sensu, więc nawet niczego nie próbuje. Jeśli człowiek nie ma wolnej woli – czyli jeśli to Bóg jest autorem jego decyzji, a on nie może wybrać tego, co dobre lub złe – to nie mamy żadnej motywacji, żeby okazywać Bogu posłuszeństwo.

Obydwaj działali pod wpływem środowiska. Augustyn za młodu nie był w stanie uciec od grzesznego stylu życia. Wprawdzie pragnął poznać prawdę, ale jego wysiłki spęły na niczym. Teraz uważał, że ponieważ wszyscy ludzie dziedziczą grzeszną naturę Adama, to są całkowicie zepsuci. Według jego rozumienia grzechu i łaski, człowiek nie może nawet chcieć czynienia dobra; musi otrzymać takie pragnienie dzięki Bożej łasce.

Natomiast Pelagiusz pochodził z bardziej ascetycznego środowiska, w którym samodyscyplina i zapieranie się siebie były elementem stylu życia. Uważał, że człowiek ma zdolność dokonywania wyboru, żeby czynić dobro lub zło. Niestety Pelagiusz posunął się dalej, prawie zaprzeczając dziedziczeniu przez człowieka grzesznej natury Adama.

Pelagiusz sprzeciwiał się chrztowi niemowląt. Augustyn nauczał, że skoro człowiek rodzi się z grzechem pierworodnym, to niemowlęta należy chrzczyć, żeby zapewnić im zbawienie. Pelagiusz dowodził, że grzech nie jest wrodzony, lecz stanowi skutek niedoskonałej woli człowieka,

⁴ Marcus Dods, ed., *The Works of Aurelius Augustine: A New Translation*, tom 6 (Edinburgh: T & T Clark, 1872), s. 403.

⁵ Tamże

natomiast grzech Adama wpływa na nas jedynie w sensie złego przykładu. Nie zaprzeczał Bożej łasce, ale twierdził, że człowiek jest zdolny do czynienia dobra bez Bożej interwencji. Stanowisko Pelagiusza było zapewne przesadną reakcją na nauczanie Augustyna.

Celestiusz, jeden z uczniów Pelagiusza, doprowadził do zaognienia sporu. Żarliwie propagował jego nauczanie najpierw w Afryce Północnej i Palestynie. To sprowokowało Augustyna do chwycenia za pióro w celu obalenia doktryny Pelagiusza.

Pelagianizm i samipelagianizm na przestrzeni historii

Przyglądając się bliżej nauczaniu Pelagiusza i Celestiusza, widzimy, że niektóre ich twierdzenia były przesadne i niebiblijne.

Mimo to, podobnie jak w przypadku innych nauk we wczesnym Kościele uznawanych za herezje, łatkę pelagian i semipelagian przypinano różnym ludziom na przestrzeni historii. Czasami takim, którzy nie mieli z tymi doktrynami nic wspólnego.

Na przykład niektórzy chrześcijanie uważali, że życie w świętości jest dla chrześcijan konieczne i możliwe. Niektórzy twierdzili, że niemowlęta i małe dzieci są bezpieczne w Chrystusie. Podobnie jak inni, którzy nie przyjmowali nauczania Augustyna, byli oni oskarżani o wyznawanie herezji pelagianizmu. Kościół głównego nurtu przypinał wielu nonkonformistom łatkę pelagian i dlatego ludzie się ich bali, zakładając, że popełniają wszelkiego rodzaju niegodziwość.

Zarówno Pelagiusz, jak i Augustyn reagowali przesadnie. Na początku obie strony konfliktu były blisko prawdy, ale im bardziej starali się obalić twierdzenia przeciwnika, tym dalej od prawdy odbiegali. Pelagiusz i Celestiusz koncentrowali się głównie na wolnej woli człowieka i jego zdolności dokonywania wyboru, podczas gdy Augustyn koncentrował się na niezbędności Bożej łaski. Podkreślając jeden aspekt prawdy przy jednoczesnym wykluczeniu innych aspektów, obie strony zbłądziły.

Pelagiusz i Celestiusz najwyraźniej twierdzili, że człowiek może własną mocą przezwyciężyć cielesność i prowadzić doskonałe życie. Nauczali, że ludzie rodzą się jak Adam bez grzesznej natury i dlatego mogą wedle własnej

woli grzeszyć lub nie grzeszyć, czyli iść za Bogiem albo czynić zło. To czyniłoby człowieka sprawcą własnego odkupienia i zamieniłoby zbawienie w proces stopniowego doskonalenia się, aż do całkowitego pozbycia się grzechu. Prawdopodobnie Celestiusz doszedł do swoich poglądów przynajmniej częściowo w wyniku przesadnej reakcji na argumenty Augustyna.

Z kolei Augustyn twierdził, że człowiek podlega całkowitej deprawacji – do tego stopnia, iż nie jest w stanie nawet pragnąć czynienia dobra lub zdecydować o przyjęciu zbawienia. Jedynie Boża łaska może go do tego skłonić, a jest ona nieodparta i ogranicza się jedynie do wybranych, których Bóg przeznaczył do zbawienia jeszcze przed założeniem świata. Ponadto nawet spośród odbiorców Bożej łaski tylko niektórzy w niej wytrwają do końca; pozostali odpadną, ponieważ tak naprawdę nigdy daru łaski nie przyjęli. Według teologii Augustyna człowiek nie ma wyboru w sprawie nawrócenia – to sam Bóg wybiera tych, których zechce zbawić, a następnie (pośrednio lub bezpośrednio) skłania ich do zbawienia.

Dzieła Augustyna nadal są czytane. Augustyn napisał wiele listów i ksiąg. Nie pisał ich jednak zawsze osobiście. Raczej dyktował sekretarzom, którzy zapisywali jego słowa. Czasem miał więcej niż jednego sekretarza i dyktował kilka ksiąg jednocześnie!

Wśród jego dzieł szczególnie wyróżniają się dwa. „Wyznania” stanowią duchową autobiografię i wiele mówią o jego młodości. Ukazują niemoc w walce z grzechem i ostateczne zwycięstwo nad cielesnością zdobyte dzięki Bożej łasce. Po zdobyciu Rzymu przez barbarzyńców napisał „De Civitate Dei” („Miasto Boże” – w polskim przekładzie „Państwo Boże”). W tym dziele próbował obalić twierdzenia pogan, że przyjęcie chrześcijaństwa przez Rzymian spowodowało upadek imperium. Pisał, że to Kościół (a nie Rzym) jest wiecznym miastem (państwem), które przetrwa wszystkie ziemskie królestwa.

Protestanci i katolicy nadal trzymają się doktryn Augustyna. Augustyn potrafił umiejętnie brać udział w debatach, był także elokwentnym kaznodzieją, płodnym pisarzem, poważnym myślicielem i uzdolnionym teologiem. W wielkim stopniu wpłynął na doktrynę Kościoła Zachodniego. Kościół rzymskokatolicki wyniósł Augustyna na ołtarze jako świętego; większość protestantów bardzo go szanuje, przypisując jego teologii wielką wartość. Historyczne kościoły państwowe – najpierw katolicki, a potem te zakładane przez reformatorów – zostały oparte na nauczaniu Augustyna.

Augustyn jest wybitną postacią w historii Kościoła. Jednak nieodparte pragnienie odpierania herezji

i posiadania ostatniego słowa w każdej dyskusji sprawiło, że odszedł od prawdy. W ten sposób położył podwaliny pod wiele fałszywych doktryn, które do dzisiaj wyznaje wiele osób.

Zarówno protestanci, jak i rzymscy katolicy częściowo opierają się na własnym dziedzictwie teologicznym. Szesnastowieczni reformatorzy bardzo cenili Augustyna i uważali, że odwołanie się do jego nauczania spowoduje powrót do prostoty wczesnego Kościoła. Zespół doktryn zwany dzisiaj kalwinizmem – predestynacja, nieodparta łaska czy wytrwanie świętych – jest w zasadzie zaczerpnięty z argumentacji Augustyna przedstawionej w sporze z Pelagiuszem.

Augustyn został największym teologiem Kościoła imperialnego. Wielbiciele Augustyna porównują go do apostoła Pawła. Taka analogia pasuje przynajmniej w jednym aspekcie. Apostoł Paweł był dobrze wykształcony i spod jego pióra wyszła „teologia” kościołów nowotestamentowych, które zachęcał do stosowania nauk Jezusa w codziennym życiu. Augustyn był dobrze wykształconym człowiekiem, spod pióra którego wyszła teologia Kościoła imperialnego. Pokazał on, jak interpretować Biblię, żeby dopasować jej treść do stanu ówczesnego Kościoła. Pewien historyk określił go jako „zbląkanego geniusza”.

Nic dziwnego, że prześladowane przez setki lat kościoły nonkonformistyczne nie mają zbyt wysokiego mniemania o naukach Augustyna. Prześladowcy, próbując ich nakłonić do powrotu na łono oficjalnych kościołów, często cytują „Ojców Kościoła” (z Augustynem włącznie). Ale oni w prostocie serca, pragnąc podobać się Bogu, postanowili czerpać swoje nauki z Nowego Testamentu.

Augustyn sformułował teorię „wojny sprawiedliwej”. Podobnie jak Ambroży odnosił nauki Jezusa o niesprzeciwianiu się złu tylko do prywatnego życia chrześcijan. Jako Rzymianin traktował wojnę jako zło konieczne; przecież ktoś musiał odpierać ataki barbarzyńców. Sformułował „teologię wojny”, żeby pokazać wierzącym, jaki rodzaj wojny jest sprawiedliwy i dlatego jego zdaniem można w niej brać udział. Zgodził się z Ambrożym, że duchowieństwo nie powinno brać bezpośredniego udziału walce zbrojnej.

Wojna sprawiedliwa?

Teologia Augustyna o wojnie sprawiedliwej zawiera następujące trzy punkty:

- Celem wojny sprawiedliwej musi być zaprowadzenie pokoju. „Dlatego nawet prowadząc

wojnę trwajcie w duchu czyniącego pokój, żeby po podbiciu tych, których atakujecie, pokazać im zalety pokoju”⁶.

- Wojna może być sprawiedliwa tylko wtedy, gdy jest prowadzona w słusznym celu. „Wojny mogą być definiowane jako sprawiedliwe, jeśli stanowią zadośćuczynienie za krzywdy”⁷. Trudno się oprzeć wrażeniu, że taki standard jest w praktyce niejasny.
- Wojna sprawiedliwa powinna być prowadzona z chrześcijańską miłością. Augustyn rozumiał nauczanie Jezusa o niesprzeciwianiu się złu „nie jako działanie w ciełe, ale jako pewną wewnętrzną dyspozycję”⁸. Zatem według Augustyna chrześcijański żołnierz mógł zabić kogoś w akcie miłości.
- Wojna sprawiedliwa może być prowadzona wyłącznie pod wodzą rządzącego. Jedyne władze świeckie powinny decydować o przystąpieniu do wojny. Zwykły żołnierz musi wtedy okazać bezwzględne posłuszeństwo przełożonym.
- Wojna sprawiedliwa musi być prowadzona sprawiedliwie. Czyli bez łupienia, okrucieństwa, profanowania świątyń, masakr ludności cywilnej czy palenia miast. Każda obietnica lub traktat muszą zostać dotrzymane. Nie wolno walczyć w duchu zemsty.

Teoria Augustyna pozostała tylko teorią. Tak naprawdę nigdy w praktyce nie działała i nie zadziała, bo ludzie nie potrafią walczyć bez nienawiści w sercach, a żadna wojna nie jest wolna od okrucieństw, nieuczciwości, zemsty i jeszcze gorszych rzeczy.

Fragment książki *Church History: Resurrection to Reformation*
Christian Light Publications, 2019

⁶ Roland H. Bainton, *Christian Attitudes Toward War and Peace*, Abington Press, Nashville 1960, s. 96

⁷ Tamże.

⁸ Dz. cyt., s. 97.

Część PRAKTYCZNA

Póki ziemia będzie trwać, nie ustaną siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, dzień i noc.
Księga Rodzaju 8,22



—Arlene Reid

Hodowla nasion do wiosennych ogrodów

Dorastałam na farmie, gdzie moi rodzice każdego roku obsadzali roślinami ogród nie tylko po to, by wykarmić nas, dzieci, ale też sąsiadów i pracowników. Jesienią mama zachowywała nasiona, natomiast wczesną wiosną zaczynała uprawę sadzonek na parapetach kuchennych, po czym starannie przesadzała te sadzonki na kilka wielkich działek ogrodu. Moje obserwowanie mamy i pomaganie jej rok po roku wyrobiły u mnie głębokie uznanie dla pielęgnacji nowego życia i nieustającej radości z uprawy żywności z nasion. Nasza rodzina nadal jest w posiadaniu nasion jako dziedzictwa przekazywanego od czasu naszych pradziadków.

Ponieważ przechowywanie i sadzenie nasion może się wydawać nieco przytłaczające, oto kilka porad.

Wybierajmy te nasiona, które dobrze rosną w naszej strefie klimatycznej. Przed zasadzeniem dobrze jest zorientować się w odmianach rośliny, które będą najlepiej rosły w naszym ogrodzie, biorąc głównie pod uwagę potrzebę nasłonecznienia i zacienienia. Nie zapomnijmy też o tym, czy rośliny, które chcemy posadzić, są jednoroczne czy wieloletnie. Jednoroczne należy uprawiać z nasion lub rozmnażać każdego roku, i one nie przetrwają zimy. Wieloletnie przejdą w ziemi w stan spoczynku, budząc się do życia na wiosnę jako nowe rośliny.

Hodowanie roślin z nasion w domu jest wyzwaniem i aby uniknąć problemów, dobrze jest zaplanować wszystko wcześniej. Sadzenie roślin zbyt wcześnie

może sprawić, że wyrosną z pojemników, zanim pogoda pozwoli je wysadzić do gruntu. Kontrolowanie wzrostu jest trudne, ponieważ temperatura wewnątrz może spowodować zbyt wybujały rozrost albo słabe, łykowate i mizerne łodygi. Większość roślin nie lubi czekać na przesadzanie, dlatego stają się słabsze i mniej zdrowe, jeśli nie wysadzi się ich do gruntu o właściwym czasie.

Istnieją cztery decydujące czynniki, o których trzeba pamiętać w przypadku domowej uprawy:

- temperatura
- ziemia
- woda
- światło

Temperatura

Nasiona kiełkują najlepiej, gdy temperatura ziemi ma pomiędzy 16 a 22 stopni. Po czterdziestu latach eksperymentowania odkryłam, że temperatura najbardziej przyczynia się do optymalnego kiełkowania. Jeśli mamy niewiele roślinek, trzymanie ich w kuchni ma sens. Jednym z miejsc o stałej temperaturze jest wierzch lodówki. Można zasiać nasiona, przykryć lekko ziemią, podlać delikatnie lecz nie skąpo, następnie luźno okryć wierzch doniczki plastikową, przezroczystą folią i trzymać na przykład na lodówce. Sprawdzamy dwa lub trzy razy dziennie. Jeśli trzeba, nawilżamy. Nie wolno narażać nasion na zimne przeciągi lub strumienie ciepła, gdyż kiełkowanie będzie skąpe. Kiełkowanie może wystąpić

po pięciu do dziesięciu dniach. Gdy już nasiona wykiełkują, odsłaniamy folię i przenosimy je w ciepłe i dobrze oświetlone miejsce.

Większość roślin nie lubi zimnej gleby ani zimnego powietrza, więc wysadzenie roślin na zewnątrz zbyt wcześnie może skutkować słabymi i chorymi egzemplarzami, które nie przyniosą plonu. Uważajmy na okresy przymrozków w naszej okolicy, aby wysadzić rośliny we właściwym czasie. Wysadzanie ich pięć lub sześć tygodni przed ostatnim mrozem będzie najlepsze.

Gleba

Czysta, sterylna i luźna ziemia doniczkowa pozwoli na lepsze kiełkowanie niż ciężkie ziemie ogrodowe. Woda lepiej i bardziej równomiernie przenika luźną ziemię, a korzenie rośliny stają się mocniejsze, sięgając w głąb pojemnika. Także powietrze może dotrzeć do korzeni, co utrzymuje roślinę w zdrowiu.

Ponieważ ziemia doniczkowa jest wyjałowiona, w sadzonkach pojawia się mniej chorób i szkodników. Należy postępować według instrukcji na opakowaniach nasion i oznaczyć każdy pojemnik nazwą rośliny oraz datą zasadzenia. To pozwoli nam uniknąć potem zgadywania na wiosnę, co rośnie w danym pojemniku.

Woda

Za dużo lub za mało wody może zniszczyć nowe sadzonki. To może być największe wyzwanie w uprawie roślin z nasion. Proces ten może wymagać kilku podejść, ale każdy się uczy. Należy posiać nasiona na wierzchu i lekko przykryć warstwą ziemi – tylko tyle, żeby były przykryte. Nie wciskamy ich głęboko w ziemię. Podlewamy delikatnie i pilnujemy, żeby były cały czas wilgotne. Osobiście preferuję ciepłą wodę z kuchennego zlewu, uważając, żeby nie poruszyć nasion w pojemnikach.

Woda nie powinna wypływać dołem z pojemnika. Przykrywamy pojemnik plastikową folią, żeby kontrolować parowanie podczas kiełkowania. Odsuwamy folię, gdy tylko sadzonki zaczynają rosnąć.

Światło

Odpowiednie oświetlenie jest decydujące, jeśli chodzi o zdrowie i siłę młodych roślin. Uprawa sadzonek bez wystarczającej ilości światła powoduje, że łodygi są wyciągnięte, wysokie albo wygięte. Właściwe oświetlenie zapewnia nam krótkie, mocne i dorodne łodygi. Kiedy uprawiamy rośliny na nasłonecznionym parapecie, wówczas uważajmy, żeby nie zostały poparzone. Podczas przedłużających się pochmurnych dni możemy ustawić pojemnik pod jasną lampą, aż powróci słońce.

Częściowo z powodu niezwyklej ręki do roślin moich rodziców oraz siostry, która zbudowała szklarnię swoich marzeń, by sprzedawać rośliny w naszej społeczności, ja także lubię wyzwania, jakie stanowią sianie, przesadzanie, uprawianie i sprzedawanie roślin gotowych do zasadzenia w wiosennym gruncie. Dzisiaj nasza rodzinna uprawa szklarniowa cieszy się odmianami zarówno pochodzącymi od naszych pradziadków, jaki i hybrydowymi gatunkami uprawianymi z nasion. Obserwowanie maleńkiej roślinki przebijającej się przez glebę jest niezmiernie ekscytującym doświadczeniem na wiosnę. Do uprawy roślin z nasion niezbędna jest cierpliwość – będą z pewnością porażki, ale możliwość uprawy, zbiorów, przechowywania i spożywania własnych owoców czy warzyw daje niezwykłą satysfakcję. Uprawa roślin z nasion to oszczędność pieniędzy i zaangażowanie całej rodziny w produkowanie swojej własnej żywności.

Zaczerpnięto z *Nature Friend Magazine*, luty 2019
Dogwood Ridge Outdoors





Szukanie PRACY a szukanie ZAJĘCIA

—Gary Miller

Fred spojrział na listę kandydatów do pracy i pokręcił głową. Wyraźnie nie był jedyną osobą rozpaczliwie poszukującą dzisiaj jakiegoś zajęcia. Czekał w kolejce, naliczył ponad sześćdziesięciu innych mężczyzn zgłaszających się do tej samej pracy. Ta firma budowała piece olejowe i dała ogłoszenie, że potrzebuje akwizytora. Fred był pewien, że dałby sobie radę na tym stanowisku, ale widząc tylu innych kandydatów, zaczął tracić nadzieję.

Opuścił kolejkę, wrócił do domu i zaczął nad tym głęboko myśleć: „Jakie miałbym oczekiwania, gdybym sam chciał zatrudnić akwizytora?”. Przede wszystkim był pewien, że taki kandydat musi mieć dogłębną znajomość sprzedawanego produktu. Więc Fred przeczytał wszystko, co mógł znaleźć na temat pieców olejowych produkowanych przez tę firmę. Następnie porozmawiał z kilkoma właścicielami pieców, pytając ich o to, co im się najbardziej w nich podoba, a co ich zdaniem należałoby poprawić. Wreszcie zadał te same pytania kilku osobom, które nabyły podobne produkty innych firm konkurujących na rynku.

Po zebraniu tych informacji Fred spisał wnioski z poszukiwań. Napisał, co klientom się podoba, a co nie,

podał kilka sugestii, co można by poprawić, i zakończył tym, dlaczego zależy mu na tym, by sprzedawać te piece. Wrócił do siedziby firmy, wypełnił formularz aplikacyjny i dołączył do niego swoje spostrzeżenia.

Niedługo po tym wszyscy menedżerowie firmy przeczytali ten tekst, a następnie jednogłośnie postanowili zatrudnić jego autora.

Dlaczego Fred dostał tę pracę tak łatwo? Pracodawcy nie szukali kogoś, kto po prostu szuka zajęcia. Chcieli przyjąć osobę kreatywną i pracowitą, która naprawdę interesuje się piecami olejowymi. Autor Księgi Przysłów już dawno temu napisał: „Widzisz człowieka pilnego w swoich sprawach? On będzie stał przed królami, nie będzie stał przed podłymi”. Pilnym i kreatywnym ludziom zazwyczaj powodzi się w interesach, a osoby o takich cechach są poszukiwane przez pracodawców. Oni nie szukają kandydatów, którzy po prostu chcą zarabiać – szukają takich, którzy chcą pracować.

Zaczerpnięto z *Following Jesus in Everyday Life*
TGS International, 2014

Dla MŁODZIEŻY



Gdyż ja znam myśli, które mam o was, mówi PAN: myśli o pokoju, a nie o utrapieniu, aby zapewnić wam koniec, jakiego oczekujecie. Księga Jeremiasza 29,11

Jesli naprawdę jest chrześcijaninem

—Anita R. Lee

– Stasiu, możesz popilnować naleśników przez chwilę? Muszę dać Hani lekarstwo – mama położyła łąpatkę do naleśników na blacie.

– Pewnie – odpowiedział Staś, wstając ze swojego miejsca. Pracował nad szkolnymi zadaniami prawie przez dwie godziny, odkąd kaszel Hani obudził go o wpół do szóstej rano. Dobrze było zrobić sobie przerwę.

Kiedy mama zniknęła na schodach, Staś pomyślał: „Mam nadzieję, że zajrzy do naszego pokoju i każe Jankowi wstawać. Powinien naprawdę się usamodzielnic. Nawrócił się przecież, a chrześcijanie nie powinni być leniwi. Nawet Dawidek wstaje przed Jasiem”. Dwunastoletni Janek był rodzinnym śpiochem, choć Staś przypuszczał, że to raczej zwykłe lenistwo trzymało w łóżku młodszego brata.

Nastawił ucha, nasłuchując, ale nie miał pewności, czy mama obudziła Jasia. Wkrótce mama wróciła do kuchni. Po chwili Hania zeszła na dół i położyła się na kanapie. Ale Jaś się nie pokazał.

„Pewnie cały czas śpi” – zastanawiał się Staś, wlewając ciasto na patelnię.

Ku jego zdumieniu Stasia Jaś zszedł na dół zaledwie parę minut później, trzymając w rękach małą doniczkę z roślinką.

– Zobacz, mam! – wykrzyknął.

„Nic nadzwyczajnego – jedna z jego starych roślin” – pomyślał Staś. Doniczki z sukulentami należące do młodszego brata zagrażały parapety okien w ich wspólnym pokoju.

– Ta roślinka będzie miała dziecko! – wykrzyknął Jaś, pokazując ją mamie. – Mam ją od dwóch lat i po raz

pierwszy coś wypuściła! – Przechodząc przez kuchnię Jaś przechylił doniczkę, aby Staś także mógł zobaczyć.

– Uwważaj, zrzucasz ziemię! – zawołał Staś na widok ziemi sypiącej się na brzeg patelni.

Jaś wyprostował doniczkę.

– Widziałeś małą roślinkę?

– Widziałem coś małego i zielonego.

– Tak! Coś rośnie! – Jaś pospieszył pokazać roślinkę Dawidkowi i Hani.

„Tyle szumu w powodu małej roślinki. Śniadanie będzie znów późno i cały dzień się opóźni”.

Staś głośno oznajmił:

– Naleśniki gotowe.

To ogłoszenie wywarło oczekiwany skutek. Mama wyciągnęła talerze z szafki i zawołała:

– Jaś! Dawidek! Nakryjcie do stołu!

Wkrótce wszyscy byli zajęci jedzeniem. Staś polewał swój trzeci naleśnik syropem, kiedy mama powiedziała:

– Chłopcy, ponieważ Hania mocno kaszle, nie powinna dzisiaj wychodzić na zewnątrz. Czy któryś z was zająłby się jej kurkami?

Staś lustrował Jasia. „Jeśli on naprawdę jest chrześcijaninem, powinien się zgłosić. Kiedy ja się nawróciłem, zaproponowałem mamie pomoc w zrywaniu truszkówek już następnego dnia, a był straszny upał. Na pewno nowo nawrócony chrześcijanin jest gorliwy w pomaganiu innym”.

Ale Jaś nie powiedział nic, więc w końcu Staś zmęczył się czekaniem.

– Ja to zrobię – oznajmił.

Po śniadaniu Staś skierował się do wyjścia. Na zewnątrz przenikliwy wiatr zamienił śnieg w rzadką breję.

„Czemu Jaś zawsze zostawia mnie rzeczy do zrobienia? Myślałem, że się zmieni, kiedy się nawróci”.

Hania miała tylko sześć kurek, więc nakarmienie ich nie zabrało Stasiowi wiele czasu. Kiedy wrócił, mama wkładała naczynia do zmywarki, a Dawidek i Jaś sprzątały ze stołu. Jednak Stasiowi wydawało się, że Jaś spędził większość czasu, opowiadając mamie o szklarni, którą chciał zbudować.

„Już tysiąc razy jej o tym mówił. Jeśli naprawdę jest chrześcijaninem, pomyślałby o obowiązkach mamy i nie zabierał jej tyle czasu” – zastanawiał się znowu, odwieyszając kurtkę.

Wreszcie mama się odezwała:

– Chłopcy, czas na szkolne lekcje. Haniu, wychodzę po lekarstwo dla ciebie. Nie musisz robić lekcji, dopóki nie poczujesz się lepiej.

Mama wyszła do apteki, a w domu zapadła cisza, przerywana tylko czasem napadem kaszlu Hani.

– Napij się trochę wody – poradził jej Staś.

Tuż za nim Jaś zerwał się z krzesła.

– Zrobię ci gorącą herbatę.

– Jasiu, ty miałeś robić swoje lekcje – przypomniał mu Staś.

– Wiem, ale Hania potrzebuje czegoś gorącego. Mnie to pomaga, kiedy kaszlę.

– Powinieneś zostawić to mamie. Ona zaraz wróci.

Jaś nie zwracał uwagi. Wstawił kubek z wodą do kuchenki mikrofalowej i zamiast wrócić do lekcji, pobiegł na górę.

– I gdzie on znowu ucieka? – mruknął Staś. – Gdyby był naprawdę chrześcijaninem, zajmowałby się swoimi obowiązkami.

Nie mówił chyba bardzo głośno, ale Dawidek musiał usłyszeć.



Etyka pracy



Biblia mówi: „I [abyście] gorliwie starali się żyć spokojnie, dbać o swoje sprawy i pracować własnymi rękami, jak wam nakazaliśmy” (1 Tes 4,11).

„W pracy nieleniwi, pałający duchem, służący Panu” (Rz 12,11). „Starając się o to, co uczciwe, nie tylko przed Panem, ale też przed ludźmi”

(2 Kor 8,21). „Łatwo zdobyte bogactwo zmniejsza się, a kto je gromadzi swą ręką, pomnaża je” (Prz 13,11). „Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkim ziemskim panom, nie służąc dla oka, jak ci, którzy chcą się podobać ludziom, lecz w szczerości serca, bojąc się Boga” (Kol 3,22).

„Słodki jest sen robotnika” (Kzn 5,12). „Dla każdego też człowieka, któremu Bóg dał majątek i bogactwo, i dał mu możliwość, by z nich korzystał i odbierał swój dział i radował się ze swojego trudu – to jest dar Boga” (Kzn 5,19).

Garść dodatkowych myśli: Na początku spisanej historii ludzkości Bóg kazał Adamowi strzec i uprawiać Ogród Eden. Dalej czytamy w Biblii wiele fragmentów wskazujących na to, jak uczciwa praca jest elementem szczęśliwego, owocnego życia. Oczywiście, że pot, łzy i trudności związane z pracą są efektem przekleństwa, ale pożyteczne zajęcia są Bożym zamysłem dla ludzkości.

Boże błogosławieństwo i radość z pracy są jednak oparte na kilku ważnych zasadach:

- Że pracujemy chętnie własnymi rękami zamiast knuć intrygi, by wzbogacić się kosztem innych.
- Że pracujemy pilnie, akceptując niewygodę i porażki jako normalny element codziennego trudu.
- Że pracujemy uczciwie, zamiast oszukiwać i osiągać zyski niemoralnymi środkami.
- Że staramy się zrobić to, co do nas należy, bez względu na to, czy inni na nas patrzą, czy nie.

– Ale ty też nie zawsze zachowujesz się jak chrześcijanin – oznajmił. – Rządzisz wszystkimi, nawet jak rodzice ci nie każą czegoś robić.

Te słowa go ubodły, ale strząsnął je z siebie. „Gdyby mama tu była, kazałaby Jasiowi skończyć lekcje. Ale skoro jej nie ma, to ja rządzę”.

Jaś zeskakiwał po schodach obładowany rzeczami. Wsunął poduszkę pod głowę Hani i okrył ją kocem.

– Masz tu swojego słonika – dodał, wręczając siostrze jej ulubioną przytulankę. Potem odszedł zrobić herbatę.

Staś próbował skupić się na pracy, ale oskarżenia Dawidka krążyły w jego głowie. „Może faktycznie za bardzo lubię rządzić – przyznał w końcu. – Ale Jaś jest leniwy. Zawsze znajduje coś innego zamiast lekcji”.

Jednak prawdy przebijającej ze słów Dawidka nie dało się zagłuszyć. Staś nie mógł zaprzeczyć też temu, że próbował kontrolować sprawy, za które nie był odpowiedzialny.

Jaś skończył robić herbatę i postawił kubek tak, żeby Hania mogła go dosięgnąć. Kiedy wrócił do kuchni, Staś odchrząknął i powiedział:

– Jasiu, przepraszam, że tak się rządzę.

– W porządku. I tak mniej się rządź niż dawniej. To znaczy, że wzrastasz. – Jaś uśmiechnął się promiennie i zabrał się za lekcje.

„Wzrost. Jaś zwraca uwagę na potrzebę wzrostu i ja też powinienem. W przeciwnym razie skupiam się na potknięciach innych”.

W domu zapadła cisza. Hania popijała herbatę. Dawidek kaligrafował nowe wyrazy. Jaś otworzył książkę, ale nie wziął ołówka. „Czy on pracuje, czy znowu o czymś rozmyśla?” – zastanawiał się Staś.

Miał pokusę, żeby sprawdzić, ale wtedy sobie przypomniał: „Jestem chrześcijaninem, który potrzebuje wzrastać i pozwolić innym na to samo, zamiast ich kontrolować”. Staś podniósł swój ołówek z uśmiechem i zabrał się za lekcje.

Zaczerpnięto z *Partners*, styczeń 2024
Christian Light Publications, Inc.



- Że uznajemy Boga jako źródło wszystkiego, co mamy i co możemy osiągnąć dzięki naszej pracy.

Mentalność, jaką widzimy w dzisiejszym społeczeństwie, polega na szukaniu wszystkiego za darmo i stosowaniu wszelkich środków, żeby tylko uniknąć pracy, przy jednoczesnym pragnieniu jak największej wygody. Jak zauważył Salomon w Księdze Kaznodziei, to właśnie wierny i szczerzy robotnik śpi w nocy najlepiej. Nie tylko dlatego, że ma czyste sumienie, ale również jego zmęczone ciało zażywa wtedy zdrowego odpoczynku zgodnie z zamysłem Stwórcy.

Zaczerpnięto ze *Star of Hope*, wrzesień 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.

Letni?

—*Timothy C. Burkholder*

Jan szybko sięgnął po swój kubek z gorącą czekoladą.

– Ach, to mi się marzy po składaniu drewna w zimnym wietrze! – powiedział, pociągnął łyceczek i skrzywił się. – O nie, już wystygło.

Napój Jana zrobił się letni.

Jakże często nasze oddanie Chrystusowi i kościołowi może wystygnąć; i jak ten gorący napój możemy zrobić się letni, rozczarowując Boga i innych. Pan powiedział do Laodycejczyków: „Znam twoje uczynki: nie jesteś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący. A tak, ponieważ jesteś letni i ani zimny, ani gorący, wypluję cię z moich ust” (Obj 3,15–16). Czyż nie zmagamy się wszyscy od czasu do czasu z bólczką letniości? Jakie są objawy takiego stanu, kiedy nie jesteśmy ani zimni, ani gorący?

Jaka jest definicja „letniości”? W słowniku czytamy, że jest to „brak entuzjazmu, przekonania,

wymuszone działania”. Dlaczego Bóg wolałby, żeby Laodycejczycy byli zimni niż letni? Z pewnością ktoś, kto uważa się za chrześcijanina, jest w lepszym położeniu niż osoba pogrążona w grzechu, służąca samemu sobie i szatanowi! Jednakże osoba zimna dla spraw Pańskich wie, że nie jest sprawiedliwa i można do niej dotrzeć.

Niebezpieczeństwo letniości polega na tym, że naszym zdaniem mamy właściwą relację z Bogiem, podczas gdy w rzeczywistości oddalamy się od Niego. Uważamy się za dzieci Boże, choć tak naprawdę jesteśmy duchowymi nędzaczami, „nędzni i pożałowania godni, biedni, ślepi i nadzy” (Obj 3,17). Głównym zagrożeniem w tym stanie jest to, że Bóg go nienawidzi. Pan Jezus ostrzegł: „wypluję cię z moich ust”. Tak jak odsuwamy od siebie kubek z letnim napojem, Bóg zapowiada, że będzie sądził i wypluje Laodycejczyków oraz wszystkich zarażonych duchem letniości.

Laodycejczycy na pewno mogli zrozumieć niesmak związany z letniością. Gorące źródła z pobliskich wzgórz dostarczały wodę do ich miasta, ale zanim tam dotarła, była już letnia. Jezus użył tej analogii, żeby im pomóc w zrozumieniu ich własnej bezużyteczności. Materialne powodzenie mieszkańców tego miasta uspiło ich do tego stopnia, że stali się apatyczni duchowo, a ich puste wyznawanie wiary było pozbawione mocy Ducha.

Czy istnieje jakiś termometr do pomiaru duchowej temperatury i określenia, czy stałem się letni/ stałam się letnia? Muszę zastanowić się nad swoją relacją z Panem. Czy pała we mnie pragnienie szczerości przed Nim? Czy oczekuję Jego powrotu? Jak wygląda moje codzienne chodzenie z moim Przyjacielem? Czy zdaję sobie sprawę, że modlitwa i czytanie Biblii to dla mnie sprawa duchowego życia lub śmierci? Jeśli nieprzewidziane wypadki skracają mi chwile modlitwy, to czy tęsknię za spędzaniem czasu z Bogiem? Prorok Daniel jest przykładem żarliwości w wielbieniu Boga; modlił się nawet wtedy, gdy było to nielegalne.

Jaki jest poziom mojej gorliwości w służbie dla kościoła? Osoba doświadczająca Boga na swej chrześcijańskiej drodze będzie doceniała swoją społeczność, modliła się niestrudzenie za jej przywódców i pozytywnie reagowała na ich decyzje. Jeśli kocham kościół, to będę „okrażać Syjon, obchodzić go i liczyć jego wieże” (Ps 48,12). Będę wypełniać to słowo, ciesząc się błogosławieństwami życia w społeczności, zamiast narzekać na problemy, które dostrzegam. Jeśli pragnę niezależności, to łatwiej mi przyjdzie wytykać kościołowi błędy. Nawet jeśli zgromadzenie zakresli pewne granice, które moim

zdaniem są zbyt ciasne i niepotrzebne w jakiejś dziedzinie, to gorące pragnienie życia dla Chrystusa i kościoła sprawi, że docenię kierunek wyznaczany przez starszych, ponieważ pomoże mi to dotrzeć bezpiecznie do chwały.

Letniość może się przejawiać w zbyt nonszalanckim i niepoważnym podejściu do życia. Moja mowa może być pełna niepotrzebnych słów, którymi chcę zaimponować innym. Zamiast troszczyć się o to, żeby moje postępowanie było przykładem dla młodszych (którzy mnie obserwują), zajmuję się głównie swoim nowym samochodem, nowym telefonem, ubraniami i najnowszymi trendami mody. Życie towarzyskie jest dla mnie najważniejsze, a sprawą największej wagi jest planowany wypad na miasto z przyjaciółmi. Bóg pragnie, by Jego lud cieszył się obfitym błogosławieństwem, ale należy zachować odpowiednią równowagę. Jeśli chcąc odczuwać radość, koniecznie potrzebuję jakiegoś nowego pojazdu, narzędzia lub telefonu czy kolejnego wydarzenia towarzyskiego, to czy rzeczywiście znajduję w moim chrześcijańskim życiu spełnienie?

Niedbałe zachowanie może rzutować również na brak szacunku dla autorytetów. Takie stwierdzenia jak „mój stary mi na to nie pozwoli” wskazują, że duchowa apatia wzbudziła ducha buntu, który już zagnieździł się w moim umyśle. Jeśli ktoś z dorosłych mówi, że się o nas martwi, to odpowiedź „no i co z tego” ukazuje ducha letniości, nad którym Bóg odbędzie sąd tak jak w przypadku Laodycejczyków. Gdyby tylko młodzi ludzie umieli pojąć, jak bardzo rodzice i starsi kościoła troszczą się o ich dusze! Te autorytety nie wymyślają zasad, bo taki mają kaprys i lubią kontrolować innych. Z bólem obserwowali znajomych i członków rodziny, którzy stali się duchowymi rozbitkami, więc teraz chcą pomóc każdej młodej osobie dobiec bezpiecznie do mety. Z uwagi na swoją ograniczoną perspektywę młodzi ludzie nie potrafią właściwie ocenić zagrożeń związanych z tym, co sami uważają za dobre i godne pożądaniam.

Kiedy ktoś mi zwraca na to uwagę, wówczas mogę pomyśleć: „Ale przecież miałem dobre intencje i nie chciałem się buntować”. Możliwe. Ale jeśli chcę, żeby Pan mnie uczył dróg prawdy, to będę uważał inny punkt widzenia jako coś dobrego i okazję do skorygowania własnego myślenia. Jeśli gorąco kocham Pana i „pojmuje (...) szerokość, (...) i wysokość Jego miłości, która przekracza wszelkie poznanie”, to będę w stanie zrozumieć, że rodzice i inni dorośli w kościele pragną mojego dobra.

Letniość może przeniknąć również do miejsca pracy. Czy idę tam tylko po to, żeby zarobić i zapominam

—ciąg dalszy na s. 34



Chodźcie, synowie, słuchajcie mnie; nauczę was bojaźni PANA. Psalm 34,11

Bliźniaki się uczą

—Jennifer Lehman

– Dawid i Diana! Chodźcie tutaj – zawołał tata do kuchni.

Bliźniaki zamknęły swoje malowanki. Podreptały do salonu, gdzie siedzieli rodzice.

– Czy coś się stało, tatusiu? – zapytał Dawid.

Tata z trudem przełknął ślinę.

– Właśnie dostaliśmy telefon od babci. Dziadek zmarł dziś rano na zawał serca. Bóg zabrał go do domu w niebie.

– Co babcia zrobi bez dziadka? – zapytała Diana, ocierając łzy.

– Będziemy jej pomagać, jak się da – powiedziała mama i przytuliła Dianę. – Może już zaczniemy gromadzić dla niej zapasy? Możemy już część wziąć, kiedy pojedziemy do niej omówić organizację pogrzebu.

– Czy możemy wziąć trochę tych ładnych stokrotek? – zapytał Dawid, pociągając jeszcze nosem.

– To dobry pomysł, synku – zgodził się tata.

Wkrótce mama, Diana i Dawid zjedli posiłek i zapakowali trochę ciasta do pojemnika. Potem ośmioletnie rodzeństwo pobiegło zrywać stokrotki. Kiedy skończyli, włożyli je do wysokiego flakonu. Diana przewiązała go różową wstążką.

– Mogę dać babci ciasto? – zapytała dziewczynka.

– Oczywiście – powiedziała mama. – A ty, Dawid, możesz trzymać kwiatki.

Wkrótce byli już w drodze.

– Mogę zapukać do drzwi? – zapytał Dawid.

– Pewnie – zgodził się tata.

– Dzień dobry – zawołała słabym głosem babcia ze swojego wózka inwalidzkiego.

– Dzień dobry, babciu – powiedziała Diana. – Tu jest ciasto dla ciebie.

– I ten bukiet też jest dla ciebie – dodał Dawid.

– Dziękuję tobie i tobie – powiedziała babcia, uśmiechając się przez łzy. – Będzie nam brakowało dziadka, prawda?

Bliźniaki kiwnęły głową.

– Możecie przynieść mi wody? – poprosiła babcia.

– Jasne! – Pobiegli do kuchni.

Wreszcie nadszedł dzień pogrzebu.



– Dzieci, musimy pojechać po babcię – zawołał tata.

Gdy dojechali do jej domu, dzieci pomogły babci wejść do samochodu.

– Tu jest, babciu, twoja butelka z wodą. Napełniłem ją, żebyś miała – oznajmił Dawid energicznie.

– Dziękuję za wodę. To miło z waszej strony – powiedziała babcia.

Potem oboje pchali ostrożnie babcię na wózku do kościoła. Następnie podali jej paczkę chusteczek.

Po nabożeństwie mama kiwnęła na nich, żeby podeszli.

– Pomóżcie babci i popchajcie jej wózek na cmentarz.

Bliźnięta pomogły babci dostać się na miejsce i stały obok niej, aż grób został przykryty ziemią. Wkrótce ceremonia przy grobie dobiegła końca.

W drodze do domu babcia powiedziała do nich:

– Dziękuję wam za pomoc w tym dniu. Jestem pewna, że i Bóg się z tego raduje.

– Nie ma za co – odpowiedziało rodzeństwo. Pomaganie sprawiało im radość.

Zaczerpnięto z *Wee Lambs*, July 2023
Rod and Staff Publishers, Inc.

Chora w niedzielę

—Betsie Wenger

– „Chcę słać Zbawcę mego... – Marysia śpiewała radośnie, nakrywając do stołu przed śniadaniem. Przepadała za śpiewem i nie mogła się doczekać następnego dnia, kiedy będzie w kościele. Nagle zamilkła. Czyżby słyszała Natanka?

Spojrzała na mamę, która mieszała jajecznicę w dużym rondlu.

– Mogę przynieść Natanka?

Wydobywanie z łóżeczka jej małego braciszka było jedną z jej ulubionych czynności. Mama skinęła głową i Marysia popędziła do sypialni.

– Już dobrze, maluszk, idę po ciebie! – Marysia ostrożnie spuściła bok łóżeczka i pomogła Natankowi wygramolić się. Przytuliła go, ale chłopczyk nie uśmiechnął się jak zwykle. Płakał, kiedy Marysia prowadziła go do mamy.

– Pać! Pać! – jęczał, że chce „spać”, czyli z powrotem pójść do łóżeczka.

Kiedy mama go wzięła na ręce, zaczął kaszleć.

Marysia się zmartwiła.

– Co mu jest?

– Chyba ma jakąś infekcję. Ale poczekajmy. Może się rozrusza po śniadaniu.

Przez cały dzień Marysia próbowała z całej siły rozweselić małego Natanka, ale to nie było tak przyjemne jak zazwyczaj. Malec bardzo marudził! Raz nawet próbowała zbudować dla niego wieżę z klocków, ale on tylko kaprysił. Chciał jedynie siedzieć u mamy na kolanach.

Po kolacji Marysia zaczęła sprzątać ze stołu.

– „Biblia mówi o tym, że Jezus bardzo kocha mnie...”

– Nagle jej głos załamał się i zaskrzypiał dziwnie. Przestraszona, przerwała śpiewanie. Spróbowała znowu po chwili. – „Małe dzieci Jego są...” – tym razem kaszel jej przerwał.

Marysia pobiegła do mamy.

– Chyba bierze mnie przeziębienie jak Natanka. Nagle coś jej przyszło do głowy: – Może i ja posiedzę u ciebie na kolanach zamiast sprzątać ze stołu – zakaszła kilka razy, żeby mama dobrze usłyszała.

Mama uśmiechnęła się szeroko.

– Może najpierw powinnaś skończyć sprzątanie, a potem usiądziesz mi na kolanach? – Po chwili jednak zmarszczyła brwi. – Ten kaszel mi się nie podoba. Tak sobie myślę...

Marysia poszła skończyć sprzątanie. O czym mama myślała? Wkrótce wróciła, żeby usłyszeć odpowiedź.

– Myślę, czy ty i Natanek nie rozchorujecie się jutro i nie będziecie musieli zostać w domu – powiedziała mama. Posadziła Marysię na kolana i zaczęła ją huścić.

– Ale ja muszę iść jutro do kościoła! – powiedziała dziewczynka. – To będzie pierwszy raz w kościele od moich siódmych urodzin! Muszę tam iść, żeby śpiewać. Nie chcę być chora! – Jej słowa zagłuszył kaszel.

Mama wyglądała na zamyśloną.

– Na pewno nikt z nas nie chce chorować. Pamiętaj, jak marudny był dzisiaj Natanek? Ale kiedy dorastamy, możemy wybrać postawę zadowolenia, nawet jeśli nie mamy na to ochoty. Poprośmy Boga, żeby pomógł tobie i braciszce wydobrzeć i zachować dobry humor.

Marysia pokiwała głową i uklękła obok mamy. Mama modliła się. Kiedy dziewczynka kładła się spać wieczorem, znowu się pomodliła: „Dobry Boże, proszę pomóż mi wyzdrowieć i pójść jutro do kościoła”.

Po przebudzeniu od razu przyszło jej do głowy: „Dziś jest niedziela!”. Wyskoczyła z łóżka, ale jej głowa była ciężka, a pokój się chwiało. Usiadła szybko na łóżku i chciała zawołać mamę. Jednak wydobył się z niej tylko pisk.

Marysia się rozplakała. Nie czuła się ani trochę lepiej. Właściwie czuła się gorzej niż wczoraj. Teraz na pewno nie pójdzie do kościoła ani nie zaśpiewa, ani nawet nie zawoła mamy.

Nagle usłyszała, jak Natanek płacze. Biedny maluszek! Jego zawodzenie było przerywane kaszlem. Weszła powoli do pokoju brata. Wyjęła go ostrożnie z łóżeczka.

– Już dobrze, Natanku – szepnęła.

– Nie! – marudził niezadowolony chłopczyk.
– Nie!

Marysia znów chciało się płakać. Natanek miał rację, nic nie działało się dobrze. Właśnie wtedy mama weszła do pokoju i wzięła Natanka. Objęła córeczkę ramieniem, ale dziewczynka się nie uśmiechnęła.

– Mamo – próbowała coś powiedzieć Marysia, jednak jej głos dziwnie skrzypiał. – Dlaczego musimy chorować w niedzielę? Nie chcę siedzieć w domu!

Mama się uśmiechnęła.

– To dobrze, że tak lubisz chodzić do kościoła. Ale też dobrze jest zachować pogodny nastrój, kiedy musimy zostać w domu. Pamiętaj, jeśli postanowimy być zadowoleni, to cieszy Boga.

Właśnie w tej chwili Natanek zakaszał znowu i zaczął jęczeć. Kiedy mama go pocieszała, odwróciła się do Marysi.

– Chodź ze mną na sofę i zobaczymy, czy Natanek pozwoli ci poczytać mu książeczki, a ja w tym czasie skończę robić śniadanie.

Marysia znalazła stos książeczek ze sztywnymi stronami. Zabawianie braciszka sprawiło, że poczuła się lepiej. Ale kiedy inni wyszli do kościoła, miała ochotę się znow rozplakać.

Mama zrobiła jej herbatę w jej ulubionym kubku z kotkami.

– Chcesz, żebym ci poczytała?

Marysia zwinęła się pod kocem i piła herbatę, a mama czytała historyjki z niebieskiej książeczki „Opowiedz mi o Jezusie”, trzymając Natanka. Ulubiona historia Marysi była ta, w której Jezus uzdrowiał ludzi. Nawet był tam obrazek z dziewczynką w jej wieku. Mama czytała przez dłuższy czas.

Kiedy Natanek zmęczony się nieruchomym siedzeniem, Marysia próbowała układać z nim klocki. Czasem oboje kaszleli w tym samym momencie. Dzień powoli już mijał.

Marysia wpełzła do łóżka wieczorem. Mama podziękowała jej za pomoc i za to, że udało jej się utrzymać postawę zadowolenia. Mimo że dziewczynka nadal czuła się chora, była pogodna i nie marudziła.

– Dziękuję Ci, Boże, za udany dzień! – modliła się przed zaśnięciem.

Zaczerpnięto ze *Story Mates*, wrzesień 2023
Christian Light Publications, Inc.



Fragment KSIĄŻKI



I nie wejdzie do niego nic nieczystego ani ten, kto popełnia obrzydliwość i kłamstwo, tylko ci, którzy są zapisani w księdze życia Baranka. Księga Objawienia 21,27



Co widział Niewidomy

Historia Johnniego Wengera

CZĘŚĆ CZWARTA

Velina Showalter

ROZDZIAŁ 4

Taczki i nowe pomysły

W warsztacie z miotłami Johnnie uważnie umieścił na blacie wiązkę bagiennego sorgo. Jego palce szybko przesunęły się po trawie i umieściły ją dokładnie wokół rączki. Następnie mocno obwiązał wszystko drutem i zawołał Davida, który był w sklepie. Chwilowo nie było żadnego klienta, a drzwi między warsztatem i sklepem stały otwarte.

– David, chodź tu na chwilę. Chciałbym cię o coś spytać.

David podszedł do wejścia i stanął przez chwilę w ciszy, rozmyślając i obserwując brata przy pracy. *Tak wiele się zmieniło, odkąd pojechaliśmy do Goodville, żeby nauczyć się, jak robić miotły.*

Kochana siostra Esther zmarła niedługo po tym. Otarł łzę na myśl o chorobie Esther i jej śmierci. Miałem zaledwie siedemnaście lat, kiedy umarła. Nikt nie troszczył się o mnie tak jak ona i nie okazywał tyle współczucia. Może dlatego, że nigdy nie była silna i potrafiła zrozumieć

moje kalectwo związane z pokrzywionymi plecami. Aaron jest żonaty już od ośmiu lat. Wygląda na to, że Lydia i Barbara zostaną w domu na stałe. Jego rozmyślenia zostały przerwane ponownym wołaniem Johnniego.

– Hej, bracie, gdzie jesteś? – zapytał Johnnie.

Ucieszył się, słysząc zaskoczony śmiech Davida. Johnniemu rzadko się zdarzało, żeby nie zauważył kogoś w pobliżu.

– Jesteś gotów znowu zrobić lody w sobotę, czyli już jutro – jak mi się zdaje?

– Chłopakom chyba naprawę posmakowały. Czemu by nie zrobić więcej porcji? W tym starym wapieniu jest jeszcze mnóstwo lodu. Rano pomogę ci go przywieźć, ale resztę składników będziesz musiał zebrać dzisiaj po południu, jeśli znajdziesz na to czas. Sprawdźcie z dziewczynami, ile śmietany będzie dostępne od ręki.

Wcześniej rano David był już na zapleczu sklepu i mieszał miksturę do lodów. Robił to już tyle razy, że nie sprawdzał przepisu. Johnnie przywiózł dużą maszynę z korbą do kręcenia lodów. Zazwyczaj David kręcił, a Johnnie ubijał. Obaj wybrali się po lód.

Mężczyźni z sąsiedniej miejscowości w zimie ciąli lodowe bloki z zamrożonego stawu, a potem wieźli je na saniach do starego, porzuconego wapiennika. Kamienie, z których go zbudowano, częściowo były zakopane w ziemi, więc mężczyźni musieli się mocno schylać, żeby wejść do środka przez niskie drzwi. Ustawiali lodowe bloki w warstwach przełożonych trocinami z pobliskiego tartaku, przywiezionych w dużej ilości wozem. Wielu sąsiadów używało tego lodu latem do przechowywania żywności w skrzynkach lodowych.

– David, gdzie jest kosz, w którym zawsze wożę lód?
– zawołał Johnnie, wchodząc do warsztatu.

– Och, stoi na taczkach – odparł David przez ramię.
– Ja będę gotów za parę minut.

Ale Johnnie nie zamierzał czekać przez kilka minut. Przeszedł już przez drogę i był na ścieżce prowadzącej do strumienia Conestoga, gdzie wielka kłoda służyła jako most do przejścia przez strumień. Johnnie ostrożnie przeszedł po niej, nie podnosząc stóp, lecz przesuwając je po podłożu. Wkrótce pojawił się za nim David z taczkami. Razem ułożyli na nich stos lodowych bloków, używając do tego mocnych kleszczy, a potem Johnnie napełnił kosz. Ostrożnie przeszli z powrotem po kłodzie i wrócili do warsztatu.

Johnnie włożył lód do worka i pokruszył go młotkiem.

– Będzie z tego ładna porcja – powiedział do siebie. – Ale dzisiaj chyba będziemy potrzebowali jeszcze jednej.

David zajmował się już klientami w sklepie, więc Johnnie postanowił pójść po nią sam. *Sam kosz nie wystarczy, więc muszę wziąć taczki* – pomyślał. Znalazł drogę bez żadnego problemu. Przepchał taczki przez kłodę, zadowolony z tego osiągnięcia. Załadowanie ich lodem nie stanowiło problemu. Z powodu problemów Davida z plecami Johnnie zazwyczaj wykonywał najcięższą pracę. Załadował taczki do pełna i chwycił za rączki. Był już gotowy do przejazdu przez kłodę, kiedy usłyszał krzyk taty:

– Johnnie, stój!

Puścił rączki taczek, słuchając zbliżających się pospiesznie kroków ojca.

– Johnnie – ganił go tata. – Nigdy więcej nie próbuj czegoś tak niebezpiecznego!

Westchnął i pozwolił tacie przejąć taczki, a sam podążył za nim. Później Johnnie już samodzielnie używał taczek i w końcu tata zaufał, że sam jest w stanie sobie poradzić. Johnnie brał taczki na stację drezynową i stamtąd woził towar do sklepu. Oprócz tego odbył z nimi jeszcze wiele śmiałych wypraw przez kłodę.

Lody okazały się wyjątkowo pysznym przysmakiem tego upalnego, sierpniowego dnia.

.....

Kolejnego sobotniego popołudnia okoliczni chłopcy gromadzący się przed sklepem mieli wyjątkowo wesoły nastrój.

– Johnnie, gdzie są twoje taczki? – krzyknął Pete.

Johnnie wyłonił się ze sklepu, a potem wszedł na zaplecze, wziął taczki i wystawił je na zewnątrz.

– O co wam chodzi?

– Urządzamy zawody – odparł Joe, który był



naturalnym przywódcą. – Patrzcie wszyscy. Zrobimy tak. Bob, ty usyp kopiec na środku łąki za sklepem.

– Tu macie taczki – ciągnął. – Zawiążę kolejno każdemu przepaskę na oczy, a potem zobaczymy, komu się uda trafić taczkami w ten kopiec.

– Pokaż mi, gdzie jest ten kopiec – powiedział spokojnie Johnnie.

– Chodź ze mną – odparł jego siostrzeniec Willie. Wiedział, jak prowadzić niewidomego wujka za rękę. Johnnie uśmiechnął się, kiedy Willie odszedł od grupki i stanął z boku, żeby zobaczyć, co będzie dalej.

Ha, ha! To powinno być łatwe! Klaskając w dłonie, podrygiwali w kółku jak mali chłopcy.

– Teraz spokojnie! Ustawcie się w kolejce! – Joe zawiązał oczy opaską Henry’emu, który wziął taczki i popędził na łąkę, omijając kopczyk w dużej odległości. Cała grupa wręcz ryczała ze śmiechu, kiedy sfrustrowany zdejmował opaskę.

Henry wrzucił opaskę do taczek i popchnął je w stronę Toby’ego, który był wyższy od pozostałych o jakieś 30 centymetrów.

– Dajcie mi jakąś drabinę – zażartował Joe, ale udało mu się zawiązać oczy Toby’emu, który sadząc duże susy, minął kopiec, biegnąc dalej przez pastwisko. Kiedy pozostali zaczęli krzyżeć, zorientował się, że nie trafił. Zerwał opaskę bez słowa i oddał taczki Chudemu Samowi.

Sam zawiązał sobie opaskę bez pomocy innych, a potem idąc ostrożnie, dotarł aż poza łąkę, kierując się do strumienia.

– Stój! – krzyknęli kibice, zanosząc się śmiechem. Biedny Sam rozwiązał opaskę i wrócił.

Teraz Joe zawiązał ją sobie sam i pewny siebie ruszył przez łąkę z pustymi taczkami podskakującymi przed nim. Zrobił z nimi kółko, zanim się zorientował, że jemu też się nie udało. Poniżony, wręczył taczki Johnniemu i powiedział:

– Teraz zobaczymy, jak tobie pójdzie.

Johnnie, choć był w wieku ich ojców, lubił się czasem dobrze bawić. Joe zawiązał mu opaskę. Johnnie, udając, że nie jest dobrze założona, sam ją poprawił, żeby „nic nie widzieć”. Chwycił taczki i poszedł z nimi prosto do kopca. Jerry, jeden z młodszych chłopców, krzyknął ponad zgiełk:

– Johnnie, podglądasz!

Bum! Taczki uderzyły prosto w kopiec!

Chłopcy wiwatowali i klaskali na tyle głośno, że usłyszało całe sąsiedztwo. Johnnie odwiózł taczki na miejsce, klepany z uznaniem po ramieniu przez wszystkich konkurentów gratulujących mu zwycięstwa.

Cała sytuacja była omawiana jeszcze nazajutrz po nabożeństwie.

.....

Pewnego dnia siostra Johnniego, Lydia, usłyszała jakiś hałas na zewnątrz domu i pobiegła do okna, żeby zobaczyć, co się dzieje. Ku jej zdumieniu Johnnie leżał w prochu obok przewróconych taczek. *Takie rzeczy nie zdarzają się często*, pomyślała.

– Barbaro! – zawołała – Johnnie przewrócił się z taczkami. Idę mu pomóc.



Obserwowała go przez chwilę, a potem dodała:

– Wygląda na to, że nic mu się nie stało.

Johnnie, ocierając z twarzy kurz, usłyszał w pobliżu jakieś złośliwe parsknięcie. Ignorując je, dokończył swoją pracę i wszedł do sklepu, gdzie David właśnie sortował pocztę. Johnnie obsłużył kilku klientów i wszedł z powrotem do warsztatu, gdzie spędził resztę dnia.

Tydzień później Johnnie zajmował się czymś w sklepie, gdy usłyszał, że otwierają się drzwi. Wiedział, że ktoś wszedł i kręci się niedaleko wejścia. Bez wahania Johnnie wyszedł zza lady. Jego wielka dłoń spadła nagle na ramię delikwenta, a potem Johnnie spuścił mu lanie, na które zasługiwał. Kompletnie zaskoczony, chłopiec wyjąkał przeprosiny i wybiegł na zewnątrz, mrużąc pod nosem: „Już nigdy do niego nie wejść. Skąd wiedział, że to ja?”.

.....

– Tato, wiesz, co usłyszałem wczoraj w Nowej Holandii? – zapytał Johnnie, zgarniając z talerza ostatni kawałek placka z czereśniami.

Ojciec odsunął swój pusty talerz i zwrócił się do syna w oczekiwaniu na kolejny nowy pomysł.

Mama, która niosła właśnie stertę naczyń, przystanąła między stołem a zlewozmywakiem. Barbara, nie zwracając na nic uwagi, nabierała do miednicy gorącą wodę z bojlera stojącego na piecu. David przysunął krzesło bliżej Johnniego. Co tym razem usłyszą?

Tymczasem Johnnie kontynuował z uśmiechem:

– Dowiedziałem się o przetrząsaczu do siana.

– O czym? – zapytał tata.

– Przetrząsacz do siana. Obraca siano za ciebie, żeby słońce mogło je szybciej wysuszyć.

– Johnnie, nie próbuj mi wmówić, że do takiej prostej rzeczy jest potrzebna maszyna. Przecież jeszcze zanim nasi przodkowie stanęli na amerykańskiej ziemi, do obracania siana używano wideł!

– Ale tato, pomyśl o tym, ile czasu możesz zaoszczędzić. Mógłbyś mieć większe pola i zatrudniać mniej ludzi.

– Dobrze, więc powiedz mi, jak to działa.

Szczęk naczyń ustał, bo dziewczyny zamieniły się w słuch. Mama wróciła na swoje krzesło przy stole.

– Johnnie, możemy się zadowolić starymi metodami. Słyszę o tylu nowych rzeczach. Ciocia Betsy powiedziała mi, że słyszała o urządzeniu nazywanym aparatem fotograficznym, który może zrobić czyjąś podobiznę. I to nie wszystko – podobno ktoś wpadł na tak niedorzeczny pomysł, że wkrótce jakaś maszyna będzie jeździć drogą zamiast naszych koni i bryczek! – powiedziała, dodając swoje dwa grosze do rozmowy

– Oczywiście – odparł Johnnie. – Te pomysły o bryczkach bez koni są prawdą i niedługo zobaczymy, jak się ziszczają! Maszyny będą wykonywać większość prac, które teraz robimy rękami. Ale teraz chcę powiedzieć tacie coś więcej o przetrząsaczu do siana, bo uważam, że powinien mieć coś takiego!

Mówiąc to, skupił uwagę wszystkich, a jego palce poruszały się równie szybko, jak wypływające z jego ust wyrazy.

– Oto, jak działa ta maszyna. Główna rama przetrząsacza jest połączona śrubami z kątownikami. Przetrząsacz ma widły ze stali sprężynowej, które poruszają się w górę i w dół, gdy maszyna jest ciągnięta przez konie po polu. Napęd łańcuchowy obraca koła połączone z głównym wałem korbowym, a następnie koła łańcuchowe i łańcuchy dozują przekładnię zębatą. W zasięgu kierowcy znajduje się prosty mechanizm zmiany biegów, dzięki czemu wysokość wideł można regulować za pomocą dźwigni. Wystarczy zaprzęgnąć jednego lub dwa konie do przetrząsacza i tylko patrzeć, jak siano będzie fruwać w powietrzu!

– Nadal nie bardzo rozumiem, jak to ma działać – powiedział tata ze zwątpieniem.

David pocierał swoją brodę w zamyśleniu.

– Johnnie, jak ty to wymyśliłeś?

Johnnie odsunął krzesło od stołu. Przechylił się na nim do tyłu, po czym kołysał się przez chwilę, całkowicie pochłonięty konceptem maszyny.

– Moje palce powiedziały mi, jak to działa, a moje uszy to usłyszały.

Tata nadal usiłował zrozumieć wszystko, co syn mu tłumaczył, kiedy Johnnie wykrzyknął:

– Tato! Umówmy się tak: ja zamówię części do jednego egzemplarza i go złożę. A wtedy ty sam go wypróbujesz.

Ojciec zgodził się i odszedł z uśmiechem.

W następnym tygodniu Johnnie zabrał się na poważnie do pracy. Przetrzęsacz doręczono w wielkiej drewnianej skrzyni transportowej. Przewieziono go ze stacji kolejowej do sklepu. Tata pojechał odebrać skrzynię ze swoją ekipą wyposażoną w wóz i konie, a potem obserwował z zapałem, jak jego syn podważa wieko.

– Hm..., to będzie wyzwanie – przyznał Johnnie po cichu sam przed sobą, ale głośno, pewny siebie, oznajmił:

– Zabieram się za to dziś wieczorem. Zbadałem przetrzęsacz siana na wystawie w Nowej Holandii i jestem pewien, że wiem, jak to ma być złożone.

Tego wieczoru, kiedy rolnicy wrócili z pracy w polu, a David zamknął sklep na noc, Johnnie ostrożnie wyciągnął wszystkie części ze skrzyni i ułożył je w porządku na podłodze sklepu. W ciemności dokręcał wszystkie muterki i śruby. Badał palcami każdy łańcuch, każde koło zębate i część przekładni, zastanawiając się, jak powinny działać.

Pracował nad przekładnią dotąd, aż poczuł zadowolenie, gdy wszystko znalazło się we właściwym miejscu. Nasuwając koła na osie, wyregulował siedzenie, a potem przymocował dyszel, orczyk i chomąto. Wyprowadził ostrożnie złożony przetrzęsacz ze sklepu i wsunął się do łóżka prawie równolegle z nastaniem świtu.

Kiedy tata wszedł do sklepu, z trudem mógł uwierzyć własnym oczom: na wprost niego stała nowa maszyna, gotowa do użycia! Johnnie wyszedł i przejechał po niej jeszcze raz swoimi dłońmi.

Tata zaprzęgał dwa konie do przetrzęsacza i wyjechał w pole. Jego syn szedł za maszyną i słuchał uważnie, jak tata włącza bieg. Usłyszał przyjemne stukanie przetrzęsacza, który przerzucał częściowo wysuszone siano. Dawało mu to wspaniałe uczucie ulgi, że udało mu się złożyć maszynę i dzięki temu teraz działała, jak należy!

Tata objechał łąkę i Johnnie wyczuł jego zadowolenie.

– Synku! – wykrzyknął. – Ta maszyna działa wspaniale! Myślę, że kupię ją od ciebie i będziemy mogli pokazać innym rolnikom, co potrafi przetrzęsacz!

W ten sposób Johnnie osobiście się przekonał, jak jedno urządzenie może pomóc rolnikowi. Był gotów złożyć jeszcze kolejne nowe maszyny, które mogłyby usprawnić pracę na roli.

—*ciąg dalszy nastąpi*

Fragment książki *What the Blind Man Saw*
CAM Books, 2019

Letni?

—*ciąg dalszy ze s. 26*

o dobru firmy oraz współpracowników? Być może mam nawyk ociągania się w pracy. Powinienem pamiętać, że moja obojętna postawa będzie niewygodą dla innych i utrudni im pracę. Jak dokładnie wypełniam polecenia pracodawcy? Co robię, jeśli jego dyrektywy wydają mi się niepotrzebne albo niewłaściwe? Biblia podaje nam jasne wskazówki na temat stosunku do pracodawców: „Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkim ziemskim panom, nie służąc dla oka, jak ci, którzy chcą się podobać ludziom, lecz w szczerości serca, bojąc się Boga” (Kol 3,22). Owszem, zawsze jest możliwość uruchomienia własnej inwencji, ale Biblia nakazuje poddanie się przełożonym bez względu na to, czy ich polecenia są

naszym zdaniem logiczne czy nie. Uznając własną odpowiedzialność przed Bogiem, poskromimy u siebie trącenie czasu na zabawę telefonem, kiedy szef nie patrzy. Postępując sumiennie według nakazów Słowa Bożego i pracodawcy, będę dla całej firmy atutem.

Na co wskazuje nasz duchowy termometr? Jak możemy sprawdzić, czy nasza relacja z Bogiem jest właściwa? „Przeniknij mnie, Boże, i poznaj moje serce; wypróbuj mnie i poznaj moje myśli; i zobacz, czy jest we mnie droga nieprawości, a prowadź mnie drogą wieczną” (Ps 139,23–24). Bóg pragnie żywej relacji z każdym z nas i pobłogosławił nas swoim Słowem i wiernym Duchem, a także miłującymi braćmi, którzy prowadzą nas w ziemskiej pielgrzymce do chwały.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, sierpień 2022
Eastern Mennonite Publications

Wewnętrzne świadectwo chrześcijaństwa

—Isaac Watts

Niech nie będzie już więcej pytań i wątpliwości;
Niech Chrystus i radość będą naszym jedynym
tematem;
Duch Pański pieczętuje Jego ewangelię,
W każdej duszy, która w Niego wierzy.

Jezu, Twoje świadectwo przemawia wewnątrz
nas:
Miłosierdzie, które objawiają Twoje słowa,
Oczyszcza serce z grzechu i zmysłowości,
I pieczętuje je swoją niebiańską pieczęcią.

To niepowtarzalna ręka Boga
Kształtuje i formuje serce na nowo;
Błudniery nie mogą już dłużej się opierać,
Ale kłaniają się i uznają Twoją doktrynę za
prawdziwą.

Winny grzesznik, który ufa Twojej krwi,
Znajduje pokój i przebaczenie u stóp krzyża;
Grzeszna dusza, wroga Bogu,
Zaczyna wierzyć w Niego i kochać prawa swojego
Stwórcy.

Nauka i rozum mogą zaprzestać walki,
Gdy cuda jaśniejają chwałą;
Głos, który wzywa umarłych do życia
Z pewnością jest wszechmocny i boski.

Domena publiczna

Isaac Watts (1674-1748) jest uważany za „ojca angielskiego nurtu hymnów religijnych”, ponieważ napisał około 750 hymnów, które w znacznym stopniu przyczyniły się do rozkwitu tego angielskiego gatunku pieśni. Jego dzieła obejmują wiele znanych hymnów, takich jak „Joy to the World” i „When I Survey the Wondrous Cross”. Wiele z jego hymnów zdobi strony niezliczonych śpiewników w wielu językach, ale inne nie stały się powszechnie znane, na przykład wyżej zamieszczony pt. „Wewnętrzne świadectwo chrześcijaństwa” (The Inward Witness to Christianity). Hymny te zawierają również głębokie prawdy duchowe, które zasługują na to, abyśmy o nich rozmyślali.

WERSET MIESIĄCA

„Godzien jesteś, Panie, wziąć chwałę i cześć, i moc, ponieważ ty stworzyłeś wszystko i z twojej woli trwa i zostało stworzone.” Objawienie 4,11

Prawdziwa wiara

—*Delbert Schmucker*

„Tak i wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, będą prześladowani” (2 Tm 3,12).

W *Zwierciadle męczenników* znajduje się relacja o trzynastoletnim chłopcu, który mocno trzymał się wiary w Chrystusa. W roku 925 ten chłopiec, imieniem Pelagiusz, i jego wuj Ermoigus zostali uwięzieni za swoją wiarę. Z jakiegoś powodu Ermoigus został wypuszczony, a Pelagiusz nie. W więzieniu chłopiec wiernie trzymał się wiary.

Pelagiusza przyprowadzono przed oblicze króla Habdarrhaghmana w Kordobie. Chłopiec natychmiast zaczął wyznawać swoją wiarę, oznajmiając, że jest gotowy za nią umrzeć. Król, którego sposób życia był przeciwieństwem służby Synowi Bożemu, zaproponował temu młodzikowi nieprzyzwoite rzeczy. Wtedy młody bohater powiedział: „Raczej umrę godną śmiercią dla imienia Chrystusa, niż będę żył w upodleniu z diabłem i zanieczyszczać swoją duszę i ciało tak obrzydliwym grzechem”.

W nadziei na odciążenie Pelagiusza od jego stanowiska król rozkazał swoim sługom zasypywać chłopca pięknymi obietnicami. Jeśli zechce porzucić swoje przekonania, będzie wychowany w splendorze na zamku króla. Ale Pan wzmocnił Pelagiusza przeciwko pokusom tego świata. Pelagiusz powiedział: „Jestem chrześcijaninem i pozostanę nim. Będą słuchał wyłącznie przykazań Chrystusa”.

Na te słowa król zawrzał gniewem. Rozkazał strażom zawiesić go w żelaznych kleszczach i tak go ścisnąć i wlec w górę i w dół, aż albo umrze, albo odwoła wiarę w Chrystusa jako swojego Pana. Jednak po torturach chłopiec był tak samo nieustraszony jak wcześniej.

Mimo wielkiego cierpienia Pelagiusz cały czas modlił się tylko do Jezusa Chrystusa. „O, Panie, wyrwij mnie z rąk moich wrogów!”. Po wielu innych torturach zabito go i wrzucono do rzeki. 29 czerwca 925 roku ten dzielny święty oddał życie za świadectwo o Jezusie.

O, Panie! Wzmocnij naszą wiarę! Gdzie stoimy teraz? Amen.

„Dobrą walkę stoczyłem, bieg ukończyłem, wiarę zachowałem” (2 Tm 4,7).